

KURIER POLSKI

ROK VII (1951)

Niedziela, poniedziałek, 16/17 września

Nr 247 (2100)

Czcząc pracą pamięć boowników poległych
w walkach o wyzwolenie Warszawy

wzmacniamy Front Pokoju

Lud Stolicy złożył hołd pamięci żołnierzy polskich i radzieckich
uczestników boju na przyczółku czerniakowskim

WARSZAWA (PAP). 15 bm. w przeddzień 7 rocznicy desantu jednostek I Armii Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, śpieszących z pomocą krwawiejącej Warszawie, wydanej zdradziecko przez dowódczo AK i łup hord hitlerowskich — odsłonięta została na miejscu „przyczółka czerniakowskiego” płyta pamiątkowa ku czci poległych tu bohaterów.

Ludzie radzieccy popierają jednomyślnie Apel Pokoju

MOSKWA (PAP). Akcja zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju przebiega na terenie całego Związku Radzieckiego w atmosferze prawdziwego entuzjazmu. Miliony ludzi radzieckich, składając swe podpisy, dokumentując swą gotowość obrony pokoju. Gotowość tę podkreślają licznymi zobowiązaniami w dziedzinie pokojowej pracy dla dobra swej socjalistycznej ojczyzny.

W Moskwie, Leningradzie, Gorkim, Stalingradzie, Kujbyszewie i innych miastach pod apelem Światowej Rady Pokoju złożyło swe podpisy kilka milionów obywateli radzieckich.

Proklamacja strajku powszechnego we Włoszech

RZYM (PAP). Sekretariaty trzech włoskich central związkowych postanowiły na wspólnym posiedzeniu z przedstawicielami niezależnych związków zawodowych pracowników państwowych proklamować na dzień 15 września powszechny, 24-godzinny strajk pracowników państwowych, pracowników poczty i telegrafów oraz kolej państwowych.

Strajk ogłoszony został celem nagania dawno już wysuniętych żądań w sprawie podwyżki płac w związku z wzrostem kosztów utrzymania oraz wprowadzenia ruchomej skali płac.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 15 bm. podało, że formacje Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich pomyślnie odparły ataki wojsk amerykańsko-angielskich i liymnanowskich, zadając nieprzyjacielowi w dalszym ciągu poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Wystawa „Chiny dzisiejsze”

wyrazem zacieśniającej się współpracy i przyjaźni
pomiędzy Chinami Ludowymi a Rzeczpospolitą Polską

WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. w gmachu dawnego PDT przy ulicy Brackiej w Warszawie otwarta została chińska wystawa społeczno-gospodarcza pn. „Chiny dzisiejsze”.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli: członek Rady Państwa wice-marszałek Sejmu Barcikowski, członkowie Rządu, wśród których znajdował się Minister Spraw Zagranicznych Skrzyszewski, sekretarz KC PZPR — Ochab, prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego — Grosfeld. Obecni byli również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Peng Ming-Chih wraz z członkami ambasady oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie. Otwierając wystawę przemówienie wygłosił minister handlu zagranicznego Gede, a następnie głos zabrał ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Peng Ming-Chih.

Następnie przedstawiciele Rządu, korpusu dyplomatycznego i zaproszeni goście udali się na zwiedzanie wystawy, z zainteresowaniem oglądając poszczególne stoiska i ekspozycje.

Salę problemową wystawy poprzedzała wspaniale udekorowana barwnymi narodowymi Polskiej i Chińskiej Republiki

Na miejscu, gdzie wyładowały pierwsze oddziały III dywizji WP, las biało-czerwonych i czerwonych sztandarów i transparentów góruje nad 20-tysięczną rzeszą ludności Warszawy, przybyłej, by wyrazić swe najgorętsze uczucia żołnierzom polskim i radzieckim, którzy oddali swe życie i przelali krew za sprawę wyzwolenia.

Na uroczystość odsłonięcia płyty pamiątkowej przybyli: sekretarz KC PZPR — E. Ochab, sekretarze komitetu warszawskiego PZPR — B. Kowalski, A. Morski i J. Parol, wiceprzewodniczący prezydium St. RN — St. Sroka i S. Strzelecki, przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji masowych.

Rozlegają się dźwięki marsza generalnego. Przybywa szef Sztabu Generalnego W. P. — wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Wł. Korczyński w towarzyszyście przewodniczącego Prezydium Stolecznej Rady Narodowej — J. Albrechta. Po przyjęciu raportu dowódcy kompanii honorowej Wojska Polskiego, gen. Korczyński i przewodniczący St. RN przywracają przed frontem kompanii honorowej. Na trybunę wstępuje sekretarz

KW PZPR — Morski. Mówca wspomina dni krwawych zmagania bohaterów ludu stolicy, który rzucony w wir beznadziejnego powstania przez dywersantów i awanturników z obozu londyńskiego, toczył nierówny bój z przeważającymi siłami hitlerowców. Dnia 14 września 1944 r. — oświadcza mówca — Armia Radziecka i walczące u jej boku oddziały Wojska Polskiego wyzwoliły Pragę, po dokonaniu niespotykanej w dziejach ofensywy na 700-kilometrowym szlaku bojowym z głębi Białorusi.

47 Armia Radziecka i I Armia Wojska Polskiego przetrzuciły na Czerniaków, Sołec i Żolibórz silne desanty wojskowe.

Gończym sercem i najgłębszą miłością (Ciąg dalszy na str. 2)

Podpisanie protokołu o wymianie towarowej między Polską a Szwajcarią

WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. został podpisany w Warszawie protokół regulujący wymianę towarową między Rzeczpospolitą Polską a Konfederacją Szwajcarską na okres do 30 czerwca 1952 roku.

Protokół ten został podpisany w ramach umowy o wymianie towarów i sposobie dokonywania płatności z 25 czerwca 1949 roku.

W służbie gospodarki narodowej i socjalizmu

Pałac stalowo - szklany

Nowa rurownia huty „Częstochowa” rozpocznie wkrótce produkcję

CZĘSTOCHOWA (PAP). Nowe piece martenowskie huty „Częstochowa” zdały już egzamin sprawności. Trwa na nich codzienna, nieustępliwa walka o produkcję. Nowa stalownia pracuje. Budowa nowej huty „Częstochowa” wkracza w drugą fazę. Wre wyciężona praca przy montażu maszyn w nowej walcowni rur.

Wielka powierzchnia hali nowej rurowni letni rytmem wzmożonej pracy. Kilkanaście zmontowanych już suwni posuwa się po jezdniach. Raz po raz unosi się w górę jakaś część wielkich maszyn. Na hakach suwnic kołyszą się potężne części kół napędowych, silniki elektryczne, kadłuby maszyn. Syczą palniki, głucho stukają młoty. Wiele agregatów gotowych już jest do produkcji. Stoi potężna prasa hydrauliczna. Kończy się montaż nowoczesnej za-

tomatyzowanej walcarki „Pielgrzym”.

Produkcja w nowej rurowni odbywać się będzie systemem taśmowym. Specjalne samotki przenosić będą półprodukty z jednej maszyny do

Francja zgadza się na wskrzieszenie niemieckiego sztabu generalnego?

PARYŻ (PAP). Tygodnik „Action” donosi, że wysoki komisarz amerykański w Niemczech Mac Cloy przed odjazdem do Waszyngtonu na konferencję ministrów spraw zagranicznych przeprowadził rozmowę z Adenauerem. Przedmiotem rozmowy byłby zagadnienia związane z utworzeniem armii zachodnio-niemieckiej, w szczególności końcowy plan, który powinien być przyjęty przez ministrów mocarstw zachodnich.

W kolach zbliżonych do rządu w Bonn twierdzi się, że Mac Cloy zapewnił Adenauera, iż Francja nie będzie sprzeciwiać się utworzeniu niemieckiego sztabu generalnego pod warunkiem, aby sztab ten był „organizacją cywilną”. Utworzenie takiego sztabu generalnego, którego zadaniem będzie organizowanie nowej armii — dodał Mac Cloy — jest kompromisem możliwym do przyjęcia dla Francji.

Do akcji melioracyjnej przystąpili chłopcy w całym kraju

WARSZAWA (PAP). Po żniwach i dokonaniu omłotów pracujący chłopcy przystąpili w całym kraju do naprawy i konserwacji istniejących urządzeń wodno-melioracyjnych oraz do budowy nowych kanałów, służących do przepustów wodnych, które umożliwiają im zagospodarowanie dużych obszarów łąk i pastwisk. W okresie wiosenno-letniej akcji

melioracyjnej — przeprowadzono konserwację ponad 45 tys. km. rowów melioracyjnych, naprawiono 188 szluz piętrzących i 5319 przepustów oraz umocniono obwałowania rzek na długości ok. 3.200 km. Wartość tych prac wynosi łącznie ponad 85 mil. zł.

Najlepsze wyniki uzyskali chłopcy woj. poznańskiego.

POWSTAJE NOWA WARSZAWA



Budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Na zdjęciu: Zbrojarz — Henryk Józwiak wykonujący ponad 200 proc. normy przy pracy. Na dalszym planie blok 4a. (Foto — CAF)

Zakładowe komisje rozjemcze powołane do życia uchwałą Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rady Ministrów, na wniosek Centralnej Rady Związków Zawodowych, powołało ostatnio uchwałą o powołaniu w niektórych zakładach przemysłowych, zakładowych komisjach rozjemczych, których celem będzie rozstrzygnięcie sporów między pracownikami, a administracją fabryk.

Zakładowe komisje rozjemcze powołane zostały po to, aby ewentualne spory, jakie mogą wyniknąć w związku z wykonywaniem pracy, załatwiane były szybko, sprawnie i bez pośrednio w zakładzie, tak, jak tego wymagają interesy pracowników i do bro gospodarki narodowej. Komisje te mają charakter tymczasowy i pracować będą do czasu wydania specjalnej ustawy regulującej zakres ich działania i sposób powoływania. Po nieważ dotychczas komisje takie w Polsce nie istniały zostają one powołane na razie tylko w kilkudziesięciu dużych zakładach przemysłowych. Doświadczenia z ich pracy mają posłużyć jako materiał do opracowania ustawy o powołaniu zakładowych ko-

misji rozjemczych w całym przemyśle.

Do kompetencji komisji rozjemczych należy rozstrzygnięcie sporów między pracownikami a administracją fabryk; m. in. w sprawach rozwiązywania stosunku pracy, stosowania stawek płacy, obliczania wysokości wynagrodzenia, potrąceń itp.

W skład komisji wchodzić będą zarówno przedstawiciele Związków Zawodowych, jak i kierownictwa zakładów pracy. Członków komisji powołuje w połowie Rada Zakładowa, w połowie zaś kierownictwo zakładu. Praca ich ma charakter społeczny.

Z ostatniej chwili

Zatopek bije 2 rekordy świata

Na mistrzostwach lekkoatletycznych armii czechosłowackiej, które rozpoczęły się w Pradze, wspaniałą formę zademonstrował Zatopek, bijąc dwa rekordy świata. W biegu na 20 000 m Zatopek uzyskał rekordowy czas 1:01:16, poprawiając o 1:24 min. dotychczasowy rekord świata, należący do Fina — Heino. „Po drodze” Zatopek pobijł rekord świata w biegu godzinnym, przebiegając 19.558 m. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał również do Heino i był o 219 m gorszy.

Polki zwyciężają Jugosławię pod siatką w Paryżu

W sobotę, 15 bm. rozpoczęły się w Paryżu III mistrzostwa Europy w siatkówce.

W wyniku losowania polska drużyna żeńska, która broni tytułu wicemistrza Europy, znalazła się w II grupie z Bułgarią, Włochami i Jugosławią.

W grupie I walczy: ZSRR, Francja i Holandia. W pierwszym meczu Polki wygrały z Jugosławią 3:1 (13:15, 15:10, 15:5, 15:10).

W niedzielę Polki grają z Włoszkami.

W siatkówce męskiej drużyny podzielono na 3 grupy: I — ZSRR, Belgia, Włochy, II — Bułgaria, Portugalia, Holandia, Jugosławię, III — Rumunia, Francja, Izrael.

W pierwszym meczu Francja pokonała Izrael 3:0.

Radziecki środek leczniczy otrzymała Polska do zwalczania choroby Heine-Medina

WARSZAWA (PAP). W wyniku pracy licznych instytutów naukowych wynaleziony został w Związku Radzieckim nowy środek leczniczy do zwalczania choroby Heine Medina. Środek ten — Dibasol pobudza porażone mięśnie do czynności. Dibasol stosowany jest z dobrymi wynikami po ustąpieniu ostrych objawów chorobowych (temperatura, bóle), jak również w okresie stanów przewlekłych.

Podkreślić należy, że pomimo tego, iż ani w Związku Radzieckim, ani na Dalekim Wschodzie nie ma epidemii Heine Medina, a jedynie zdarzają się sporadyczne wypadki, to jednak właśnie w ZSRR wynaleziono zostały środki, których nie zdołano dotychczas wynaleźć w krajach mających stale dużą liczbę zachorowań, a przede wszystkim w USA.

Ministerstwo Zdrowia otrzymało już z Związku Radzieckiego dosta-

teczną ilość nowego środka leczniczego Dibasolu, który został rozprowadzony do ośrodków leczenia Heine Medina.

Nowy rząd fiński tworzy Kekkonen

HELSINKI (PAP). Jak donosi fińska agencja telegraficzna, prezydent republiki Paasikivi polecił utworzenie nowego rządu b. premierowi Kekkonenowi, przywódcy związku agrarnego. Kekkonen podjął rozmowę z frakcjami sejmowymi. Poprzedni rząd Kekkonena, złożony z przedstawicieli związku agrarnego i socjaldemokratów podał się do dymisji pod naciskiem mas pracujących Finlandii, które domagają się uwzględnienia zmian zaszytych w składzie sejmiku po wyborach z 2-3 lipca br.

Fragmety przemówienia min. Gede, wygłoszonego na otwarciu wystawy „Chiny dzisiejsze“

Zwycięstwo światowych sił pokoju

zapewnia w sposób decydujący sojusz narodów kontynentu europejskiego i azjatyckiego, ZSRR, Chin i krajów demokracji ludowych

WARSZAWA (PAP) Chiny dzisiejsze — to Chiny o nowym, społeczno-politycznym obliczu, to 475-milionowy naród, który pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin i przewodem Wielkiego Mao Tse-Tunga buduje nowy ustrój sprawiedliwości społecznej, postępu i pokoju.

XVI Zjazd Towarzystwa Internistów Polskich

LUBLIN (PAP). W Lublinie rozpoczął obrady z udziałem bliźko 600 lekarzy z całego kraju XVI zjazd towarzyski internistów polskich. Zjazd poświęcony jest zagadnieniu leczenia białaczek i chorób tarczycy.

Na obrady przybył wiceminister zdrowia dr Kożusznik. W zjeździe udział biorą delegacje zagraniczne oraz lekarze interniści z całej Polski. Lekarzy radzieckich reprezentują: prof. dr Paweł Łukomski, główny konsultant Min. Zdrowia ZSRR i kierownik katedry terapii II Instytutu Medycznego im. J. Stalina w Moskwie, prof. dr Aram Grigorowicz Gagagan naczelnik wydz. Akademii Medycznych Ministerstwa Zdrowia ZSRR oraz prof. moskiewskiego Instytutu Medycznego.

Chiny dzisiejsze — to największy kraj Azji, który, dzięki zwycięstwu sił postępu nad japońskim najeźdźcą, zachodnimi imperialistami i ich kuomintangowskim pochołkiem przekształca się z kraju zacofanego — w potężne państwo nowego typu, to kraj nieograniczonych możliwości gospodarczych.

Chiny dzisiejsze — to naród realizujący wielki program swojego Centralnego Rządu Ludowego, program przebudowy społecznej, szybkiego uprzemysłowienia kraju, przeprowadzenia reformy rolnej oraz podniesienia stopy życiowej i poziomu kultury ludu chińskiego.

Sojusz narodów kontynentu europejskiego i azjatyckiego, ZSRR, Chin i krajów demokracji ludowej — liczących razem 800 milionów ludności, złączonych silnymi węzłami natury politycznej, gospodarczej i kulturalnej — zmienił układ sił na świecie i zapewnia w sposób decydujący zwycięstwo światowych sił pokoju.

W dalszym ciągu przemówienia min. Gede podkreśla, że wspólna walka Pol-

ski i Chińskiej Republiki Ludowej o pokój i postęp, o szczęście mas ludowych — jest podstawą współpracy między obu krajami, w szczególności zaś współpracy gospodarczej.

Omawiając rozwój stosunków gospodarczych między Polską a Chinami Ludowymi min. Gede stwierdza, że obrót towarowy za 7 miesięcy 1951 roku jest przeszło 3 razy większy od obrotu na 1950 rok, a przewidywana wartość wymiany handlowej za cały 1951 rok będzie 6 razy wyższa od wartości wymiany za 1950 rok i kilkadziesiąt razy wyższa od wartości obrotów pomiędzy Polską w okresie rządów sanacyjnych a Chinami przedwojennymi.

Kraj nasz otrzymuje z Chińskiej Republiki Ludowej cenne dla rozwoju naszej gospodarki rudy, kopaliny, ważne surowce przemysłowe, bogate i różnorodne płody rolne oraz artykuły konsumpcyjne jak herbata, tłuszcze roślinne, tkaniny jedwabne itp. W zamian za wyroby polskiego przemysłu hutniczego, metalowego, maszyn i obrabiarki, chemikalia, tkaniny, cukier i wiele innych.

Przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego dla obu naszych narodów — stwierdza min. Gede — zapewnia szybki i poważny wzrost sił wytwórczych i rozkwit naszych krajów, a tym samym gwarantuje pomyślny rozwój stosunków gospodarczych polsko-chińskich. Dynamiczny wzrost w stosunkach między Polską i Chinami, jaki nastąpił w latach 1950—51 oraz olbrzymie perspektywy, jakie zarysowują się przed nimi w latach następnym, są możliwe dlatego, ponieważ oba nasze narody stały się gospodarzami swoich krajów.

Serdeczne uczucia podziwu, sympatii i szacunku żywi cały naród polski dla wielkiego narodu chińskiego i jego pięknej, przastarej kultury, dla narodu, którego ochotniczo ramię przy ramieniu z Koreańską Armią Ludową walczą bohaterstwo przeciw amerykańskiej agresji zagrożającej niepodległości Chin i pokoju świata.

Naród polski zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, że ani akty gwałtu amerykańskiego imperializmu i posłusznym mu wasali, ani polityczne dyktaty z San Francisco — nie są w stanie powstrzymać marszu narodu chińskiego, kroczącego pod mądrym kierownictwem swojej partii komunistycznej, Centralnego Rządu Ludowego i Mao Tse-Tunga — do lepszego życia.

Naród polski wie, że bohaterska pomoc i głęboką przyjaźń Związku Radzieckiego z narodem chińskim utrwala zwycięstwo chińskiej rewolucji demokratycznej, tak jak utrwalała i utrwała zwycięstwo ludowej i ludu pracującego w Polsce.

Wystawa przyczyni się do pogłębienia wiedzy o Chinach, kraju odległym, ale politycznie i uczuciowo nam bliskim, przyjaźnym i drogim, przyczyni się ona do dalszego rozwoju naszych stosunków i współpracy kulturalnej i gospodarczej, ku wzajemnej korzyści obu narodów i do utrwalenia pokoju światowego.

SPARTAKADA

DOBRY POZIOM PLOTKARZY

W sobotę przed południem z konkurencji lekkoatletycznych odbyły się jedynie półfinały 80 m przez płotki kobiet i 400 m przez płotki mężczyzn. Najlepszy czas w biegu 80 m p. płotki miała rekordzistka Polski Słowińska-Gosińskiak 12,6 sek.

Do finału biegu 400 m p. płotki zakwalifikowali się Kuśmirek (Gw.), Grałka (Górniki), Wdowczyk (Unia) Makomski (Ogniwo), Ogłoblin (CWKS) i Grzelewski (AZS). Faworytem jest Kuśmirek, który osiągnął w półfinale najlepszy czas 57,2.

KOSZYKÓWKA

W dalszym ciągu turnieju koszykówki w spotkaniu o 5 i 6 miejsce koszykarze Stali przegrali po zaciętej walce z Kolejarzem 50:55 (26:31).

W drugim spotkaniu koszykówki mężczyźni Górnik w walce o miejsca 9—11 pokonał nieznacznie Unię 49:47 (14:25).

W koszykówce kobiet w spotkaniu o 5 i 6 miejsca Włókniarz wygrał z Ogniwem 36:50 (19:12). W meczu o 9—11 miejsca koszykarki Unii pokonały Budowlanych 27:25 (11:16).

W dalszym ciągu turnieju koszykówki niespodzianką gier finałowych w grupie męskiej było zwycięstwo młodego zespołu koszykarzy Ognia nad Gwardią 55:42 (23:21). W drugim spotkaniu Spójnia wygrała z CWKS 52:41 (24:11).

W puli finałowej prowadzi Ogniwem przed Gwardią, Spójnią i CWKS.

W meczu o 7—8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 49:48 (21:16). W finałach koszykówki kobiet AZS wygrał ze Spójnią 55:47 (26:22), a Gwardia przegrała z Kolejarzem 50:41 (6:19); o 7—8 miejsca CWKS pokonał Stal 45:41 (22:22). W puli finałowej prowadzi Kolejarz przed AZS, Gwardią i Spójnią.

FINAŁY SIATKÓWKI

15 bm. rozpoczęły się finałowe rozgrywki w piłce siatkowej mężczyzn i kobiet.

W siatkówce mężczyzn w spotkaniu o 5 i 6 miejsce Spójnia wygrała ze Stalą 2:0 (15:13, 15:9), w meczu o 9 i 10 miejsca Budowlani wygrali z Górnikiem 2:0 (15:10, 15:12).

W siatkówce kobiet w meczu o 5 i 6 miejsce Spójnia wygrała z Ogniwem 2:0 (15:12, 15:7), w spotkaniu o miejsca od 9 do 11-go Budowlani wygrali z Górnikiem 2:1 (15:13, 8:15, 17:15).

W pierwszym dniu finałowych spotkań w siatkówce niespodzianką było zwycięstwo drużyny męskiej CWKS z AZS 2:1 (12:15, 16:14, 15:8).

W drugim meczu finałowym Gwardia pokonała Kolejarza 2:0 (15:5, 16:14). W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10).

W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

WIELKI WYŚWIAD

W pierwszym dniu finałowych spotkań w siatkówce niespodzianką było zwycięstwo drużyny męskiej CWKS z AZS 2:1 (12:15, 16:14, 15:8).

W drugim meczu finałowym Gwardia pokonała Kolejarza 2:0 (15:5, 16:14). W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10).

W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10). W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10). W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10). W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10). W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10). W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

W meczu o 7 i 8 miejsca Ogniwu wygrało z Włókniarzem 2:1 (16:14, 11:15, 15:10). W finale siatkówki kobiet Unia wygrała z Kolejarzem 2:1 (15:10, 17:19, 16:14), a CWKS pokonał Gwardię 2:1 (15:4, 12:15, 15:13). W meczu o 7 i 8 miejsca Włókniarz wygrał z AZS 2:0 (15:9, 15:8).

Wzmacniamy Front Pokoju

(Dokończenie ze strony 1)

łością przyjął lud Warszawy żołnierzy polskich i radzieckich.

Ale dowództwo AK — oświadcza sekretarz KW — beczynnie przygła dało się krwawej i bohaterskiej walce desantu z uciążliwymi na skarpie Niemcami.

Zdumiewał się niejeden AK-owiec z Czerniakowa i Solca, razony gradem pocisków hitlerowskich na równi z towarzyszącymi przybyłymi z Wisły — dlaczego nie pada rozkaz wodzów AK, aby wszystkie oddziały powstańcze przystąpiły do desantów i przeciwstawiły jedną zwiartą siłę hitlerowcom.

Dziś cały lud Warszawy, cały naród polski zna odpowiedź na to pytanie. Zdrój spod znaku Londynu i Wall-Street wolej poddać Warszawę i pod legie im oddziały hitlerowcom niż przyjąć rękę do zwycięstwa Armii Radzieckiej i ludu polskiego nad faszyzmem.

Mówca wskazuje, że ta sama śmierć tępą nienawiść do ludu polskiego, który jest dziś gospodarzem we własnym kraju, pchnął niedobitki reakcji do bagna zaprzaństwa i zdrady narodowej — na drogę, na której amerykańscy spotykają się pod wspólną amerykańską komendą z nowobudowywanym Wehrmachtem.

Lud Warszawy, cześć pamięć bohaterów poległych w walce o jej wyzwolenie, wznosząc z gruzów i zgłiszcz młasto niepokonane, piękniejsze i wspanialsze niż kiedykolwiek.

Czcząc pamięć poległych bohaterów naród polski odczuwa głęboką miłością swą odrodzone, z ludu wyrosłe i spr-

wie ludu służące Wojsko Polskie, jego żołnierzy, oficerów i Wodza Naczelnego — wyzwoliciela Warszawy, Marszałka Rokossowskiego.

Składamy dziś hołd bohaterom-patriotom realizującym Plan 6-letni, plan budownictwa potężnej, kwitnącej Polski Ludowej, nie szczędząc dla tej Polski wysiłków i poświęceń, jak nas tego uczy przodująca siła narodu, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i nasz ukochany Prezydent, Bolesław Bierut.

Czcząc pracę pamięć bojowników poległych w walkach o wyzwolenie Warszawy, zabezpieczamy sprawę, za którą oni życie oddali, pokrzyżujemy plany podstępnych wojennych — wrogów naszego narodu, budujemy szcześliwą przyszłość dla naszych dzieci, wnosimy nasz wkład w umocnienie sił pokoju na świecie, sił niezwykłych, bo przewodził im Stalin!

Dziś, gdy imperialiści amerykańscy odradzają Wehrmacht hitlerowski i szukają nową awanturę wojenną, Ludowe Wojsko Polskie związane nierozwalnym bohaterstwem broni z niezwykłą Armią Radziecką, stoi nieugięte na straży naszych wspaniałych zwycięstw, na straży naszego pokojowego budownictwa, naszej niepodległości i pokoju!

Rozlegają się dźwięki hymnu polskiego a następnie hymnu radzieckiego. Przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej J. Albrecht dokonuje odsłonięcia płyty.

Potężnie brzmi śpiewany przez wielotysięczny tłum bojowy hymn proletariatu — Międzynarodówka.

Stanisław Zieliński

OŚCIATNIE OGNIEM

POWIEŚĆ

85

Trzymajcie się. Podziękujcie porucznikowi za gościnę.

— Słuchajcie! — Odwróciłem głowę. — Ja nie jestem żaden Piruet! — Saper zacisnął pięści i dyszał ciężko. — Nazywam się Władysław Anders. Oo... — westchnął z ulgą.

— Więc dlaczego powiedział pan — Piruet? — ruszyłem ramionami. Saper coś kręcił.

— Porucznik powiedział, że tak nie może być dalej. Jakże zawołać do pocztowego: — Anders, podaj kawę! Anders, oczyść buty! Spadłaby bieda na pana porucznika, gdyby tak ktoś z komendy podsłuchał! No! Więc zrobił mnie porucznik Piruetem. Imię pozwolił zatrzymać. Dobry dowódca.

Wsiadłem na rower. Anders zasalutował. Wyjechałem na ścieżkę. Żołnierz kiwał ręką. Gdy obejrzałem się ponownie, siedział znow na ławce i czyścił oficerskie buty, które przez czas naszej rozmowy na pewno porosły kurzem. Od niedalekiej wsi, przez złote ścierniska płynęły brzękliwe hałasy. Kowal Frécot wyklepywał ślubne ozdoby. Spozza zielonego wzgórza wynurzyły się namioty. Drgało powietrze nad rozparzonymi piaskami. Dymy rozmazywały się w czystym niebie.

Obezwładniający skwar żelaza dopiero pod wieczór. Ciężarówka do Marsylii wyruszyła po zapadnięciu zmierzchu. Usadawiłem się wygodnie. Silnik zawodził melodyjnie. Droga zbliżała się do rzeki, to znow wpadała pomiędzy wzgórze. Światelka domów pojawiały się i gasły. Niebo iskrzyło się srebrem bardzo bliskich gwiazd.

Rozdział 18

Do Ugandy nie jęde. Ciotkę znalazłam w Czerwonym Krzyżu na liście strat. Umarła w zeszłym roku. Byłam na wyspie If i piłam wodę ze źródła. Kubek pięć fran-

ków. Chcę zobaczyć Rzym, a koleżanka Wenecję, więc jedziemy do Włoch. Opaliłam się na piękny brązowy kolor, bo jak inaczej pokazać się na porządnej plaży? Najlepszy kajak jest ten czerwony z białym falochronem. Nie bierz innego! Cena ta sama.

Maria Barem.

Złożyłem list. Data sprzed tygodnia. Czerwony z białym falochronem! Warlatka. Sierżant w tropikalnym ubraniu przyglądał mi się życzliwie. Raz jeszcze zajął do szuflady i pokręcił głową.

— To wszystko. Na pewno. Jeden list zostawiła. Pamiętam, jasne włosy i ciemne oczy. — Chrzękał z uznaniem. — I taka słowna. Nasz pułkownik namawiał ją do zwiedzenia portu szalupa. Ona nie. Więc stary napomknął, że może lepiej pojechać samochodem w stronę Tulonu. Ona wciąż nie wtedy — sierżant zachichotał — stary zasapał się i zaproponował wspólną kolację.

Dodał, że ona a bardzo mu przypomina nieboszczkę żonę. I zaczęło się. Pułkownik tylko biegał po pokoju, tupał i chrząkał, żeby choć połowę zagłuszyć! A jak drzwiami trzasnęła, to portret generała zerwał się z haka. Dlatego powiedziałem: słowna. Umie się wypowiedzieć.

— A gdzie te kajaki? — zapytałem. — Mnie potrzebny czerwony z białym. — Roześmieliśmy się obydwaj.

— Na Pointe Rouge. Tram „19“ Od przystanku pięć minut drogi. „Polska Wille“ każdy pokaże. Bagaż można zostawić tutaj, odeślemy wieczorem razem z prowiątem.

Wyszedłem na ulicę. Gorąco zaatakowało od razu. Koszula pod sukienym mundurem nasiąkała potem. Lepkie strumyczki gromadziły się nad brwiami i zalewały oczy. Wolno ruszyłem wzdłuż Rue de Rome. Wreszcie cukiernia. Pasiasta markiza ostantia od słonecznego piekła. Białe obrusy na stolikach przypominają śnieg. Kelnerzy roznoszą napoje. W szklankach połyskują kawałki lodu. Dużo wody z lodem!

Ledwie usiadłem, zerwałem się na nogi!

Drogi, które się łączą

Przed nowym rokiem akademickim Kuźnia kadr inteligencji



Kiedy w dniu 22 lipca bieżącym warszawskie nieba płynęły srebrzyste klucze bojowych maszyn — blisko dwustu tysięcy dumnych i umilkniętych oczu przylgnęło do zgrabnych sylwetek samolotów. Jeden z nich prowadził oficer-pilot Stanisław Zaniewski.

Ma dziś zaledwie 25 lat, lecz mundur jego zdobyl Srebrny Krzyż Zasługi i uważany jest za jednego z najlepszych pilotów naszego lotnictwa. Jak do tego doszedł, jak wyglądała przebiegała jego droga?

A więc — Pustelnik koło Warszawy. Mała osada. Tam przyszedł na świat w rodzinie bezrolnego chłopca, Dzieciństwa — to okres nędzy i poniewierki, to zły czas, zamknięty w kręgu wiejskich opólków, obramowany błotnistymi wsiadkami cuchnących gnojówkami dróg. Żadnych perspektyw. Przyszłość — beznadziejna, czarna, napawająca lękiem.

Młody Zaniewski z trudem przepycha się przez szkołę podstawową. Ciągnie go do nauki, do wiedzy. Cóż — ojciec raz po raz traci pracę, boryka się z twardym losem, nie może zwinąć końca z końcem. Z myślą o dalszej nauce trzeba się rozstać.

Połem wrzesień. Na niebie ukazują się zbójckie eskadry „Juneków” i „Heinklów”. Twardo zaciskają się bezbronne pięści. Polska sanacyjna rozpada się jak domek z kart. Pułkownikowie uciekają — naród postrakowate.

Później jeszcze — niewolnicza praca w faszystowskiej Rzeszy. Próba ucieczki. Obóz kamny. Wreszcie — wolność, przyniesiona na bagnetych radzieckich żołnierzy.

Zaniewski wyjeżdża do Elbląga. Pracuje w straży portowej. Uczy się intensywnie. Kończy szkołę zawodową. W 1948 zgłasza się do wojska i zostaje skierowany do Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Otwiera się nowy rozdział, jasny i wyraźny.

Stanisław Zaniewski odnalazł swą drogę.

Od tego czasu minęły trzy lata. Trzy lata, wypełnione intensywną, ofiarną pracą. Z dnia na dzień zwiększa się zasób jego wiadomości, każdy miesiąc przynosił mu nowe osiągnięcia i sukcesy.

Wkrótce oficer-pilot Zaniewski stał się wzorem dla innych. Dziś jest jednym z najlepszych oficerów naszego lotnictwa.

Może być dumny z niego ojciec, mogą być dumni mieszkańcy małego Pustelnika, przelotni i koledzy. Może być dumna z niego jego Ojczyzna, Polska Ludowa, której zawdzięcza wszystko, gdyż otworzyła mu drzwi, wiodące do tak wielkiego awansu. Jaki możliwy jest jedynie w kraju naprawdę wolnym od krzywdy i ucisku.

zonym i kolegą, ich instruktorem i przyjacielem.

— Wspominam często bohaterską postać radzieckiego pilota Matwiejewa — mówi — który zginął lotniczą śmiercią w boju powietrznym nad Polską. W żołnierzy i oficerów wpajam wszystkie swe wiadomości, przekazuję im całą swą wiedzę. Chcę bowiem, by byli godni tych, których nazwiska wspominaliśmy dziś z głęboką czcią: ppik. Taldykina, pilota Matwiejewa i wszystkich pilotów z naszego myśliwskiego pułku, którzy swym udziałem w rozlicznych walkach przyspieszyli dzień wyzwolenia naszej Ojczyzny!

Dziś oficer-pilot mjr. Szwarc pełni odpowiedzialną służbę w Odrodzonym Lotnictwie Polskim.

Zaniewski i Szwarc — dwaj różni ludzie, dwie odmienne drogi.

drogi, które zmierzają do tego samego celu, a które dziś się połączyły.

Obecnie obaj służą w szeregach Odrodzzonego Lotnictwa. Nic ich nie dzieli, ani różnica wieku, ani odmienne przeszłość. Łączy ich wspólna służba i wspólna praca.

Wychowując kadry młodych pilotów w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, przekazując im swą wiedzę i swe umiejętności, pogłębiając przyjaźń — uczucia do Związku Radzieckiego — obaj służą sprawie pokoju.

Są świadomymi budowniczymi nowego jutra, żołnierzami armii, której przyswieca najszczytniejszy cel: zdecydowana obrona pokoju, zagrożonego przez ciemne siły imperializmu, reakcji i wstecznicstwa.

Są chlubą i dumą Ludowych Skrzydeł.

NA STRAŻY POKOJOWEJ PRACY



W końcu września żołnierze Odrozonego Wojska Polskiego powrócą z obozów letnich, gdzie obecnie prowadzą intensywną pracę szkoleniową, polegającą na podniesieniu wyszkolenia bojowego i politycznego. Miesiące, spędzone na obozach, poprzez zwiększenie gotowości bojowej wojska, jeszcze bardziej umocniły siły obronne naszej Ojczyzny, tętniącej dziś wielką, pokojową pracą. Odrożone Wojsko Polskie, stojące czujnie na straży całości naszych granic, na straży wolności

i niepodległości, na straży twórczego wysiłku narodu — potężnie z każdym dniem, stając się potężną tarczą, o którą muszą się rozbić siły zaskarżonego imperializmu.

Powracających żołnierzy powitamy całym sercem, dając tym dowód nierozdzielnej, serdecznej więzi, jaka łączy społeczeństwo z armią.

Na zdjęciu — przodująca drużyna kaprala Zerania w czasie ćwiczeń w terenie.

ka na wyższych uczelniach jest całkowicie bezpłatna.

Minione lata przyniosły ze sobą pożądaną zwrot w stosunkach na wyższych uczelniach. Większość młodzieży rekrutuje się właśnie spośród robotników, chłopów i inteligencji pracującej. W programach dokonano przełomu, opierając się na radzieckich doświadczeniach dydaktycznych oraz naukowych. Grono wykładowców postępowych powiększono, usuwając wszystkie elementy reakcyjne, usiłujące cenny czas młodzieży zmarnować na wykładanie teoretycznych i formalistycznych, nieprzydatnych dla życia i prawdy.

Nowy rok akademicki będzie dalším krokiem naprzód. Wylimitowana już i eliminowana będzie w dalszym ciągu elementy fałszywe, jakie pokutują jeszcze w programach nauki, uruchomione zostaną nowe Uniwersyteckie Studia Przygotowawcze dla młodych robotników i chłopów, którzy nie posiadają wykształcenia średniego lecz odznaczają się wybitnymi zdolnościami, prowadzone będą nowe prace naukowe o dużym znaczeniu dla gospodarki. Uniwersytety są bowiem nie tylko kuźnią nowych kadr inteligentnych lecz także kuźnią nowych metod pracy i wynalazków, w których opracowaniu pomaga naukowcom także młodzież.

Młodzież polska w nowym roku akademickim dowiedzie światu raz jeszcze iż celem jej nauki jest praca pokojowa nad wznoszeniem coraz početnějszego gmachu swojej Ojczyzny. Wierzymy, że podnosząc swój poziom ideologiczny młodzież akademicka powiększy szeregi świadomych bojowników o pokój.

Sztukatorzy

Na zabytkowych domach i pałacach, murach i kollegiatach Warszawy pyszną się w jesiennym słońcu liczne bogate sztukaterie, fryzy, piaskorzeźby i gzymsy. Ogród Saski zdobia liczne rzeźby, do podwarszawskiego Wilanowa wracają rzeźby wilanowskie. Cała ta siatka delikatnych ozdób i rzeźb, wszystko, to co składa się poza bryłą budynku na jego wygląd i styl — to dzieło białych murarzy czyli sztukatorów warszawskich oraz artystów rzeźbiarzy.

Sztukatorów można policzyć w stolicy na dziesiątki. Rekonstrukcja architektonicznych detali należy do prac trudnych wymagających umiejętności, doświadczenia i zmysłu artystycznego. Główne obiekty rekonstrukcji i żmudnego wysiłku sztukatorów — to obecnie kompleks gmachów b. Ministerstwa Skarbu, pałac Bruhla, ruiny Teatru Wielkiego oraz szlaki na Starym i Nowym Mieście a pod stolicą Wilanów.

Aby zrekonstruować na czas gzym sy, piaskorzeźby i posągi dla różnych zabytkowych warszawskich budowli Przedsiębiorstwo Państwowe KAM zwiększa kadry sztukatorskie dzięki zorganizowaniu pod koniec ubiegłego roku pierwszego kursu sztukatorskiego w Warszawie. Na kursie tym kształcą się około 40 uczniów, w tym cztery kobiety. Młodzi sztukatorzy mają już za sobą pierwsze roboty praktyczne. Zaczęli naukę od najprostszych fragmentów gzymosów tzw. „wolicich oczek”, następnie rekonstruowali fragmenty piaskorzeźb i sztukaterii gmachu Teatru Wielkiego i Ministerstwa Skarbu. Kurs trwać będzie do maja 1952 roku. W ciągu lata można było zobaczyć kursistów przy odtwarzaniu pałacu Raczynskich i siedzibie Akademii Sztuk Plastycznych. Przewodzą w nauce teoretycznej i praktycznym wykonawstwie, łącząc zamiłowanie ze zdolnościami, Aleks Jajko, Zsuzanna Ziarnicki, Wacław Biernacki.

Warszawa nabiera wdzięku i staje się z każdym dniem piękniejsza. Nie mała w tym zasługa warszawskich „białych murarzy”.

Siewniki ruszają na pola

Choćby kalendarz uparcie wskazywał, że mamy już wrzesień, miesiąc, w którym kończy się lato, a rozpoczyna jesień — dzień był wymarzony. Słońce z wysoka zsyłało swe gorące promienie.

Traktory wracają właśnie z pola, gdy stanęliśmy przed zabudowaniami majątku PGR. Dziwne, przecież dopiero zbliżało się południe, a oni kończyli już pracę. Każdy „Zetor” ciągnął za sobą wieloskibowy plug. Na polu pozostały tylko świeże ślady przeoranej ziemi. Równy, rytmicznie grający swą jednostajną melodię rury wydechowe traktorów, a z każdym wybuchem strzałaż w górę niebieski obłoczek spalin. Trudno było rozpoznać czy twarze traktorzystów, więcej były brązowe od smarów silnikowych, czy też od słońca.

ORKA SKOŃCZONA

Czyżby jednak było możliwe, aby

w PGR-ach tak szybko kończyła się robocza dniówka? Tymbardziej teraz w obliczu jesiennych podorywek i siewów.

Domysły nasze rozwiął kilkoma słowami starszy agronom majątku, Edward Burghardt. Traktory zjeżdżały z pola nie dlatego, że skończyły się dzieł pracy. Traktory wróciły bo w majątku Państwowym Lipinki właśnie zakończono podorywkę, a za chwilę rozpoczyna się siewy jesiennie.

Tak się złożyło, że właśnie PGR Kotomierz, do którego należy majątek Lipinki, jako jeden z pierwszych w kraju rozpoczął tegoroczne siewy zbóż ozimych, czyli zbóż, które siane w ziemię jesienią, pozostają w niej przez okres zimy.

RUSZAJĄ SIEWNIKI

Ani prasa, ani radio ani film nie donosiły jeszcze, aby gdziekolwiek w kraju rozpoczęto jesienny siew żyta. Było to w sobotę 8 września, kiedy zespół PGR Kotomierz rozpoczął siew ziarna. Dobrze przygotowano maszyny. Mechanicy zespołu: Lemański i Szozpacki nie mało napracowali się, by wszystkie środki mechanizacji „grały” w akcji siewnej. A maszyny, aby nie zawiodły, wymagały nie mniej pielęgnacji od maszyny doleń. W czernionej łożysku nie mało zabrakło wazony maseł tawotowej. Mechanicy pamiętali o wszystkim.

A tymczasem w piątek pod wieczór — jak na ziość — okazało się, że przysłane z warsztatów szczypty nie są dostosowane do siewu traktorami. Co zrobić? — padają pytania. Zrezygnować z siewu traktorami? Nie, w żadnym wypadku.

— Szczypty musimy dopasować i to do jutra rana — zdecydowali mechanicy.

MECHANICY SĄ SŁOWNI

I w sobotę rano jednak ruszyły na pola siewniki. Warsztatowcy dotrzy mali słowa. Brązowe „Zetory”, czarne „Ursusy” i „Buldogi” ciągnęły szczypty siewników. Konie też pomagały w siewach.

— Do dnia dzisiejszego zasiałiśmy już w całym zespole 240 ha żyta ozimego — z dumą i zadowoleniem mówi dyrektor zespołu PGR Kotomierz Sł. Bujalski. — Postanowiliśmy skończyć siewy do dnia 25 bm. A wówczas rozpoczniemy wykopki.

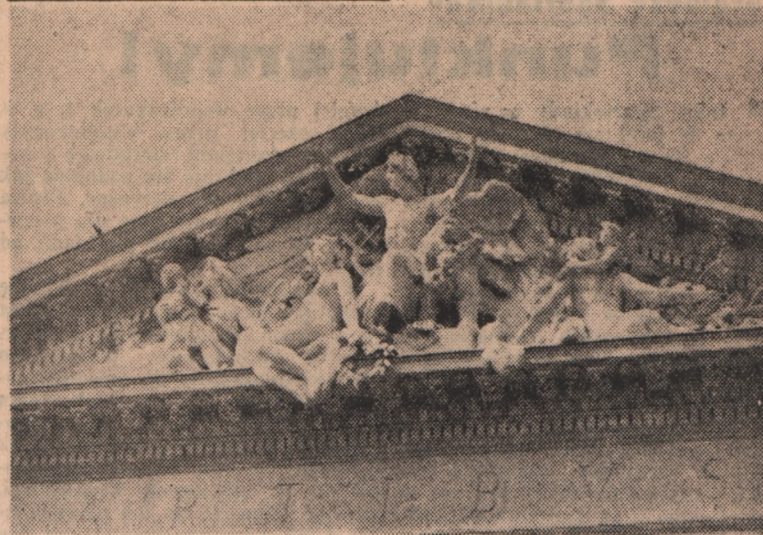
— A pszenicę wiele zasiałiście? — pytamy myśląc o buźkach i smacznych tortach.

— Pszenicę ozimą siewy się dopiero

(Ciąg dalszy na str. 4)



W PGR Kotomierz rozpoczęto już siewy.



Oto jedna z wielu piaskorzeźb obecnej stolicy dzieło rąk artystów rzeźbiarzy i sztukatorów.

Na targach w Lipsku

Lipsk, we wrześniu. Wąskimi ulicami, centralnych dzielnic Lipska przynęta nieprzerwany pokok ludz. — tylko tuż, gęstą jamocnochnie nie mogą tu przejechać w godzinach najwyższego ożywienia ruchu. Z dachów budynków zwieszają się olbrzymie plandyny szlanołów: trojkolorowocnych NRD oraz flagi innych państw.

Targi, tradycyjne targi Lipskie, to zawsze wielkie wydarzenie w niemieckim życiu gospodarczym. W tym roku jesienne Targi Lipskie zaczęły się 2 września, w momencie gdy przedstawiciele trzech mocarstw Anglii, Ameryki i Francji, koniują na temat sepałistycznego pokoju i statutu dla Niemiec Zachodnich. W pewnym sensie stanowią demonstrację jedności przeciw tym zamierzeniom podzielenia Niemiec. A że targi są pierwszozwymi targami jesennymi 5-letniego planu gospodarczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Targi, zajmujące 80.000 metrów kw. powierzchni, prawie tyle co przed wojną, stały się przeglądem osiągnięć przemysłu NRD obok tego, że są jak co roku znana na całym świecie imprezą handlową.

Podobnie jak w czasie targów wiosennych władze zachodnio-niemieckie uniemożliwiły wyjazd i wywóz towarów do Lipska ze stref zachodnich. Odmawiano wystawcom paszportów międzystrefowych, niemniej jednak na targach reprezentowani są liczni przemysłowcy stref zachodnich i Berlina. Szykany i trudności władz zachodnich nie odstraszyły wystawców z krajów kapitalistycznych ani nie zahamowały strumienia gości zagranicznych na Targi Lipskie. Do Lipska przybyli już pierwsi goście z Holandii, Danii, Szwecji, Norwegii i Austrii. Oczekują się tu napływ Finlandczyków oraz Szwajcarów, których interesy handlowe były zawsze ściśle związane z przemysłem niemieckim. Biorą handlowe odczyty wiele ofert z Ameryki Południowej co do zakupu takich towarów, jak wtyłoz

ry mechanicznej precyzyjnej i optyczne, maszyny przemysłu tekstylnego, porcelana i meble.

Półną część obszaru targów zajmują stoiska tekstylne. 1200 wystawców prezentuje w „Ringmessehaus” towary o uślanone, tkanie, a obok nich najnowsze osiągnięcia przemysłu tekstylnego: melerety peronowe. Tym razem w „Ringmessehaus” wystawiają nie tylko Niemcy. Jedwabie wystawiają Chiny Ludowe, Czechosłowacja — konfekcję, Węgry futra, wielo towarów wystawiają przemysłowcy wie deficy. Targi Lipskie stanowią od lat największy targ książkowy i wydawniczych artystycznych. I tym razem Lipsk nie zawiodł na tym odcinku. Widzimy na targach prawie wszystkie znane firmy wydawnicze Niemiec, oferujące wyroby przemysłu graficznego takie: jak kartki z życzeniami, karty do gry, kalendarze ścienne, albumy i mapy, słowniki. Bardzo ważną pozycją jest atlas światowy na 92 stronach, który obejmuje gospodarkę i geografic krajów w opracowaniu bibliograficznego instytutu Lipskiego.

W czteropiętrowym gmachu „Madler Passage” znajdują się cudo porcelany niemieckiej, między nimi najwspanialsze cacka meissenowskie. Por-

celana wystawiana była w Lipsku po raz pierwszy na targach 1713 r. W roku ubiegłym kupcy amerykańscy zakupili całą roczną produkcję porcelany meissenowskiej słynnego „Zwiebelmuster”. Wiele miejsc i uwagi zajmuje targ meblowy. Dużo wystawców meblowych pochodzi z Berlina.

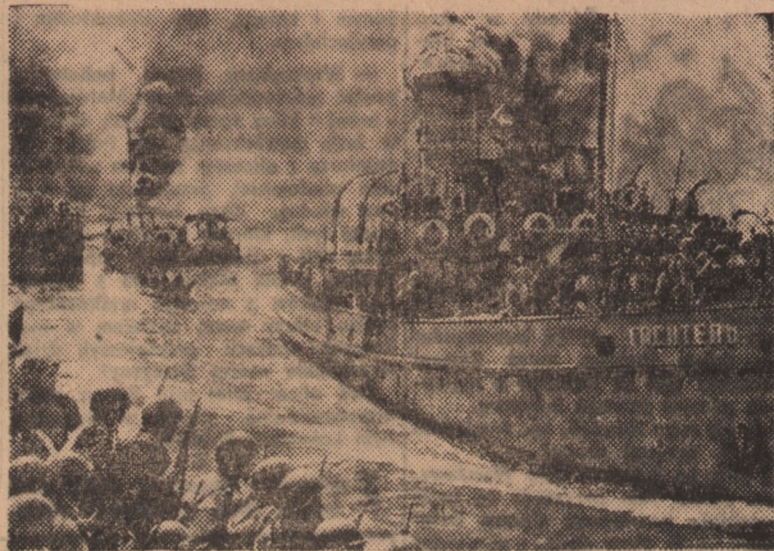
Lipsk to stare miasto. Przeszłość przeplata się tu z teraźniejszością. Oto historyczna Thomaskirche, pod której późnym sklepieniem spoczywała proch Jana Sebastiana Bacha. Oto stary ratusz pomnik średnio-wiecznego Lipska. Nieopodal ponury gmach sądu Rzeszy, z którego rozległ się w 1933 roku na cały świat głos Dymitrowa, sądownego przez śpaczny.

W porównaniu z prostymi szerokimi alejami Berlina wąskie uliczki centrum Lipska sprawiają dziwne wrażenie. Ale zało jest tu przytulnie i miło. Targi Lipskie „weszły w krew” wielu ludziom i żadne trudności administracyjne nie przerażają ich na drodze do Lipska. Na placach miasta stoją samochody: to z Hamburga, to z Dortmundu, to z Bochum. Zwraca uwagę wiele samochodów zagranicznych. Targi są na prawdę wielką imprezą międzynarodową.

J. Zbarski.

Na temat filmu

CUDZIE GŁOSY



Jedna z wspaniałych scen zaubbingowanego na jęz. polski filmu radzieckiego pt. „Bitwa Stalingradzka”.

Kinematografia, szukająca coraz to nowych środków technicznych ażeby udostępnić film jak największej liczbie widzów — posługuje się m. in. dubbingiem. Ponieważ nie wszyscy wiedzą co oznacza to pojęcie, przypomnijmy.

Dialogi filmów zagranicznych tłumaczymy zazwyczaj przy pomocy napisów. Nie oddają one jednak zupełnie wiernie treści prowadzonych rozmów. Słowo żywe jest bardziej czytelne aniżeli pisane. Na domiar złe go często gesto białe napisy pojawiają się na białym tle. Widz traci nie jako cząstkę wyrazu artystycznego filmu, jeśli nie zna języka oryginalnego filmu. W dubbingu jest inaczej. Dialog obcojęzyczny zostaje przełożony na język polski przy zachowaniu ilości sylab, po czym następuje ponowne nagranie taśmy filmowej w wersji dźwiękowej polskiej synchronizując tekst z ruchem ust aktora polskiego. W czasie dubbingu aktorzy polscy swoim zagranicznym kolegom „pożyczają” jedynie głosy.

Dubbing, aczkolwiek żmudny, jest stosowany w kinematografiach zagranicznych od kilkunastu lat. Na ekranach polskich mieliśmy już okazję oglądać przełumaczony w ten sposób szereg filmów radzieckich (np. „Bitwa Stalingradzka”, „Upadek Berlina”, „Tajna misja”) oraz filmy NRD („Rada bogów”).

Zachwycać się wszakże bezkrytycznie dubbingiem nie można. Nasuwają się pewne wątpliwości, zwłaszcza kiedy mowa o dubbingu „Filmu Polskiego”. Nie zawsze robiony on jest celowe i „z głową”.

Przypomnijmy sobie wspaniały film radziecki „Upadek Berlina” (dwie serie). Wszyscy aktorzy w nim występujący, po zdubbingowaniu obrazu, mówią po polsku. Wszyscy: od żołnierzy Armii Czerwonej do Hitlera i jego świty. I to ostatnie szczególnie razi swoją nieautentycznością w filmie na miarę prawdy historycznej. Hitler mówiący po polsku wydawał się nam teatralnie płaski, nierzalny. Podobnie rzecz się ma z Goebbelsem i Goeringiem. Tak sam fakt mamy do zanotowania w dubbingu „Rady bogów”.

Czyż należy dubbingować filmy mające spełniać rolę dokumentu historycznego? Wydaje się że raczej nie. A jeśli już dubbinguje się, należy wybierać mniejsze role: pozwolić głównym bohaterom jednej narodowości mówić po polsku a innym w ich języku rodzimym. Dubbing polski dotychczas przekreśla prawo Hitlera do... niemieckiego języka. „Ostatni etap”, film tak wstrząsający i mocny, straciłby wiele, gdyby wieźniarki-cudzoziemki ni stąd ni zowąd zaczęły mówić po polsku. Fragmentaryczne używanie języka obcego w filmie uznawania najlepszą jego autentycznością, zbliża go do życia. I dlatego też z uśmiechem czytaliśmy uwagę Płazewskiego w ostatnim „Życiu Literackim”, który w swej recenzji z „Rodziny Sonnenbrücków” słusznie widzi niekonsekwencję w tym, iż partyzanci polscy walają po niemiecku: „Achtung, der Zug kommt!” Atoli to już sprawa reżysera i autora scenariusza. Jerzy Nowakowski

Czołowy rębacz

Rebacz kopalni „Szombierki” Karol Jelen przy wy płacie poborów za miesiąc lipiec otrzymał 2.450 zł. Poza tym, za przestrzeżenie zasad dyscypliny pracy i nieopuszczenie ani jednego dnia roboczego w II kwartale br., w myśl postanowień Karty Górniczej, Jelen otrzymał dodatkowo 728 zł. W sumie zarobił on w miesiącu lipcu 3.178 zł.

Kolega Jelenia, ładowacz Werner Szendel, zarabia miesięcznie około 1950 zł, a ponieważ pracuje w kopalni już 2 lata, otrzymuje dodatkowo, zgodnie z Kartą Górniczą, 15 proc. poborów.

Śladem Sześciolatki

Zamiast starych ruder nowoczesne hale fabryczne

Zosia Borowska przekłnęła kilka tyków kawy, przygotowała złote loczki wymykające się spod granatowe go beretu, porwała ze stołka tezkę z książkami i wybiegła z mieszkania. Codziennie przechodziła koło Fa-

bryki Cykorii Bohma. Znała dobrze ten zakład pracy. Znała również wielu robotników i robotnic, z którymi często spotykała się na ulicy, na różnych uroczystościach i imprezach urządzanych wspólnie przez zespół świetlicowy szkoły i fabryki. Gdy mijala zabudowania fabryczne z bramy wyszła znana jej dobrze przodownica pracy Wacława Grabowska.

— A... Dzień dobry, Zosiu... Gdzież to tak wczesnie...

— Do szkoły... Dzisiaj naszej nauczycielki imienniny

— Rozumiem... Musicie jeszcze odbyć generalną próbę.

Zosia uśmiechnęła się.

Przodownica pracy — Wacława Grabowska i uczennica szkoły zawodowej — Zofia Borowska szły dalej w milczeniu.

— A jak się pani teraz pracuje? — odezwała się nagłe Zosia.

— Dobrze... Zupełnie dobrze... Lepiej niż dawniej — odpowiedziała Grabowska i zamilkła znowu.

— Lepiej niż dawniej — myślała.

Na krótko wróciła do wspomnień, do pierwszych dni swojej pracy w Fabryce Cykorii. Początek nie był wcale łatwy. Oprócz różnych oporów wewnętrznych trzeba było przezwyciężyć wiele trudności jakie stałe wylaniały się w toku procesu produkcji.

W pierwszym okresie poważnie szwankowała organizacja pracy. Cykl produkcji był za długi, co w rezultacie ujemnie wpływało na wykonywanie planów.

Przed wszystkim należy właściwie zorganizować pracę, tak usprawnić wszystkie czynności i powiązać je ze sobą, aby ani chwili czasu nie tracić na bezużyteczną krzątaninę — postanowiła wówczas Wacława Grabowska.

Dnie mijaly szybko. Grabowska każdą wolną chwilę wykorzystywała na dokonywanie drobnych, na pozór nieznacznych usprawnień, które w sumie wpłynęły na prawidłowy, rytmiczny tok produkcji w dziale tak zwanej dozowni namiastek kawowych.

Wacława Grabowska otrzymała zaszczytny tytuł przodowniczki pracy. Był to pamiętny dzień w jej życiu. Przypomina sobie życzliwe, szczerze, uśmiechnięte twarze koleżanek i kolegów. Czuję, jakby to było dzisiaj — mocne, serdeczne uściski Dłoni Bogumili Mierzwickiej z działu kartonów, Janki Rutkowskiej i Geni Zatorskiej z działu opakowań.

One — także przodownice — wspólnie z nią, walczyły o lepsze wyniki pracy, o lepszą wydajność — o to, aby jak najbardziej umiejętnie wykorzystywać czterysta osiemdziesiąt minut dnia roboczego — aby wyzyskać do maksimum wszystkie ukry-

te rezerwy, podnieść ilość i jakość produkcji, przedterminowo i z nadwyżką realizować plany miesięczne i roczne.

Na skrzyżowaniu ulic Grabowska pożegnała Zosię życząc jej powodzenia, sama zaś skierowała kroki na ulicę 20 Stycznia.

Przy ulicy 20 Stycznia buduje się obecnie nowe hale fabryczne Zjednoczonych Zakładów Kawy Zbożowej i Środków Spożywczych. Robota na budowie trwa przez cały rok.

Często słychać nawoływania murarzy: — „Józek — podaj wapno”.

— „Co się z tobą dzisiaj dzieje, chłopie — ruszasz się jak mucha w mazi”.

— Franek — cegła — nie gap się bęcwał...

Franek położył ostatnią cegłą przed majstrem i znikł w zabudowaniach.

Wybudowanie nowych obiektów pozwoli zlikwidować stary budynek fabryki „Stella” i skoncentrować produkcję wrocławskich fabryk cykorii, namiastek kawowych i środków odżywczych w jednym punkcie. Po zwoli również zlikwidować szereg niedomagań. W Fabryce Bohm i Gleba wykonano wprawdzie plan produkcyjny. Nasuwają się tu jednak zastrzeżenia w sprawie znacznych odchyleń w wykonaniu poszczególnych grup asortymentowych co świadczy o braku koordynacji planu produkcji i zbytu.

W związku z tym, że w Planie Sześcioletnim wydajność Zjedn. Fabryk Cykorii wrośnie kilkakrotnie kierownictwo nowej fabryki musi rozwinąć inicjatywę w dziedzinie poszerzenia produkcji w dziale kawy zbożowej, środków odżywczych i półproduktów. Rada Zakładów winna zatroszczyć się o wyszkolenie kadr fachowych i technicznych, oraz pamiętać o zatrudnieniu jak największej ilości kobiet, przy równoczesnym kierowaniu mężczyzn do innych gałęzi przemysłu.

Wacława Grabowska wraca z powrotem.

— Jakże nędznie wyglądają male, ciemne, zadymione, pozbawione wentylatorów hale fabryki „Stella” wobec jasnych, przestronnych, pełnych słońca i powietrza powstających nowych hal przy ulicy 20 Stycznia — pomyślała.

Na rogu ulicy spotkała Zosię.

— No — jak tam poszło, Zosiu? Widzę, że jesteś zadowolona...

— Było bardzo przyjemnie... i serdecznie... Nauczycielka była wzruszona i szczerze nam dziękowała.

Przodownica pracy w fabryce i przodownica pracy w nauce szły wolno do domu. Obie jaśnym wzrokiem patrzyły w przyszłość. Pierwsza widziała pełne słońca i światła, wyposażone w nowoczesny sprzęt hale fabryczne, w których już w czystym białym fartuchu będzie pracować. Druga widziała siebie pochyloną nad probówkami w laboratorium fabrycznym. Obie znalazły swoje miejsca w długim szeregu tych którzy budują lepszą jutro swojej Ojczyzny.

Z naszej pracy i świadczeń na SFBS rośnie nowa i piękna Warszawa

Rozmawiamy z Weinbergiem

Spodziewałem się rekordu...

Weinberga, który uświetnił Spartakiadę nowym rekordem Polski w trójskoku, spotykamy przy wyjściu z pływalni. Rozmowa rozpoczyna się zdawkowymi zdaniem, wkrótce jednak Weinberg „rozkręca się”.

— Jak się pan czuje po tym rekordzie? Czy zamierza go pan jeszcze w tym roku poprawić?

— Dziękuję. Czuję się znakomicie. Prawdę mówiąc, rekord ten nie był dla mnie samego niespodzianką. Formę czułem już dawno i spodziewałem się, że rekord „peknie” jeszcze w Moskwie. Niestety doległa mi wiać ta pięta.

Tu Weinberg z rozczuleniem wspomina dzień, w którym odniósł z winy sędziów poważną kontuzję pięty na zawodach w Grudziądzu. Zakopano w ziemię skrzynkę do tytozki i nasz atutowy trójskoczek wpadł w nią. Potem jednak twarz mu się znów rozjaśnia.

— Teraz na szczęście już nie odczuwam żadnego bólu. Pięta w porządku. Mogę skakać.

— A jak panu poszedł ten skok rekordowy?

— Skocznia w Warszawie nie jest najlepsza. Zbyt krótka na niej prze strzeń od belki do piasku. Dziwię się sam kolejnej długości skoków. Pierwszy skok miał 4.80 m, drugi również 4.80 m, a trzeci 5.27m. Oczywiście pierwszy skok był stanowczo za krótki. No, ale mam podobno jechać jeszcze do Bukaresztu, a tam jest skocznia „w dechę” — kończy Weinberg z obiecującym uśmiechem.

Marginesy Spartakiady

Punktujemy!

W toku Spartakiady na pierwsze miejsca w punktacji ogólnej wysunęły się dwa przodujące w sporcie zrzeszenia — CWKS i Gwardia. Codziennie powiększają one sumę punktów uzyskanych przez swych zawodników. Warto wiedzieć, że poszczególne zrzeszenia mogą do jednej konkurencji wystawić maksymalnie czterech zawodników i trzy zawodniczki. W konkurencjach lekkoatletycznych punktuje się dwunastu pierwszych zawodników, dając za pierwsze miejsce 12 pkt., za drugie 11 pkt itd. Punkty za miejsca w sztafetach oblicza się podwójnie. W gimnastyce ogólnym wynikiem zrzeszenia jest suma punktów uzyskanych przez 12 zawodników i 10 zawodniczek każdego zrzeszenia, przy czym punkty uzyskane w klasie pierwszej mnoży się przez współczynnik 1,5, w klasie

drugiej przez współczynnik 1, a w klasie trzeciej przez współczynnik 0,5. Tor przeszkód, siatkówkę i koszykówkę punktuje się podobnie jak konkurencje lekkoatletyczne. Pływa nie przewiduje punktację dla pierwszych 10 zawodników punktami od 10 — 1.

W niektórych zrzeszeniach dala się zauważyć punktomania, wyrażająca się z chęcią eksploataowania poszczególnych zawodników. Wystawiono ich niejednokrotnie do czterech nawet konkurencji. Temu niezdrowemu objawowi można jednak przeciwstawić takie rozsądne pociągnięcia jak wycofanie w porę czołowych lekkoatletów z niektórych konkurencji, aby nie dopuścić do ich przemęczenia. I tak wycofano Potrzebowskię z biegu na 800 m, Ilwicką z biegu na 200 m itp.



KULTURA I SZTUKA

Jerzy Ślaski

ŻOŁNIERZ I POETA

W siódmą rocznicę śmierci Lucjana Szenwalda

Był parny i duszny wieczór 14 sierpnia 1944 r., kiedy zecerzy gazety żołnierskiej „Zwycięzcy” otrzymali do składania wiersz, napisany na po gnionym świstku papieru, splamionym rdzawymi kroplami krwi. Drżały febrycznie zecerskie palce, szukając cziłek w kaształt polowej drukarni.

Ludzie już wiedzieli: przed dwoma dniami, w nocy z 21 na 22 sierpnia, przy wykonywaniu zadania bojowego, padł śmiercią żołnierską, kpt. Lucjan Szenwald, poeta i żołnierz. W zakrwawionej bluzie munduru znaleziono Jego ostatni wiersz. Nosił tytuł „Warszawa”.

Składali go teraz w malej, polowej drukarni, wstrząsanej totem dalekich eksplozji. Składali go uważnie i troskliwie, wiedząc, że składają ostatni wiersz Szenwalda.

Szedł razem z nimi z nad Oku w stronę Wisły. Rytm jego wierszy był rytmem ich żołnierskich serc, rytmem marszu kolumny. Widzieli go wśród siebie na postojach i w marszach, na leśnych biwakach i piaszczystych rowach strzeleckich. Stuchali jego wspaniałych, prostych wierszy, mówiących o walce i bohaterstwie, o poświęceniu i patriotyzmie, o ziemi ojczystej, ku której dążyli wyżłobionymi przez wojnę szlakami. Był kronikarzem Pierwszej Dywizji, ale gdy polami Lenino potoczyło się polskie natarcie — runął w jego pierwszym rzucie, zapominając o piórze, twarzą ścisnąjąc w dłońach szorstką kolbę „pepeszy”.

Należał do nich, był kością z ich kości i krwią z ich krwi. Cieszyli się wraz z nim, gdy otrzymał „Krzyż Walecznych” i radziecki order „Czerwonej Gwiazdy”, cieszyli się każdym jego wierszem, martwili każdym błędem korektorskim.

Z nimi, żołnierzami dywizji im. Tadeusza Kościuszki, przebył kpt. Lucjan Szenwald długi odcinek wielkiej drogi. Nie dotarł jednak do jej końca. Nie ujrzał Wisły. Padł przed świtem.

Ale wiersze jego zamknęli w swych sercach żołnierze walczących batalionów i ponieśli do Ojczyzny. Był jak ten żołnierz, poległy pod Lenino o którym pisał w jednym z swych wierszy:

„W ów dzień sławy
Padł — i wróciło jego serce do
Warszawy”

Świadomość roli postępowego pisarza, który ma służyć sprawie ludu; kipiący temperament rewolucyjny.

Teodor Smielowski

List spod Krakowa

Rozgarniam włosy zmyte deszczem,
Wspomnienia w gąszczu popłatanem,
Jaskółki w gniazdku kwitną jeszcze
Starej obory zdobiąc ścianę...

Te same zboża na pagórkach
Wiatr — wiejski fryzjer — rozczesuje,
Ten sam się blask odbija w chmurach,
Lecz serce nowy oddech czuje...

Z kadzielnic łak paruje siano
Przez uśmiech córki przesłonięte,
Miast słońce — syna płacz co rano
Budzi mnie ze snu i ma żonę.

A krzyż cmentarny pamięć matki
Z poszumem drzewo na myśl przywołuje,
Gdy trosk i pieśń jej ostatek
Łała wojenne nasze stodoły.

Wiece jakże Cię nie wielbić Ziemia
Słoneczna pieśnią rozdręgnana,
Łowić twój szepc w wieczornym cieniu.

Kiedy ciemnieje nieba granat,
A wiatr na skrzydłach smych puszy-
stych

Jak rycerz w nocny helm zakuty,
Przynosi hejnał mariacki
I dźwięk kilofów z Nowej Huty.

Z trębaczem wieków to pod reke
Robotnik nowy czas wydzwaniania,
Wśród gwiazd zbudzony pracy
dźwiękiem

Świt się wychyla — srebrna łania,
Nasz syn przez sen się doń uśmiecha
I szczęście drobna piastka broni —
Już w rusztowaniach dziadków
strzecha

z murarz z kielnią stoi w dłoni

nisty; ściśle powiązanie pracy pisarskiej z walką mas pracujących; nie-nawiść do faszystów i karierowiczów z obozu zdrady narodowej — oto cechy, wyróżniające Szenwalda spośród młodego pokolenia poetów przedwrześniowych. Każdy jego wiersz na ładowany był silną treścią ideologiczną, każdym słowem walczył o zwycięstwo swych ideałów, każdym zdaniem podkreślał więzy, łączące proletariatu polski z jego wielkim sojusznikiem Związkiem Radzieckim.

Rozpoczynając pracę twórczą w trudnym okresie międzywojennym, z miejsca odnalazł słuszną drogę dla swego talentu. Szedł nią konsekwentnie, nie zniechęcając się kagańcem, jaki na jego twórczość nakładała sanacyjna cenzura, traktując swą pracę literacką jako bezkompromisową walkę o zwycięstwo idei postępu i demokracji.

Jego wiersze były, jak żagwie. Rozpalały w sercach iskry rewolucji, wzmacniały opór, wskazywały słuszną i właściwą drogę.

Kiedy w 1942 r. „Lucek” — jak go popularnie nazywano — walczył w szeregach Armii Radzieckiej pod Kijowem i Charkowem — jego wiersze krążyły po warszawskich mieszkaniach, brzmiały w partyzanckich oddziałach, zagrzewały do walki i oporu.

W dniach faszystowskiej okupacji powtarzał kraj za Szenwaldem słowa jego „Pieśni Partyzantów”.

„Ludowa pieśń rozpamięta
Gdy niewoli nie będzie więcej,
I powierzać będą dziewczęta
Prądom Wisły płonące wieńce,
Nami zazieleni się niwa,
Wstanie Polska wolna, szczęśliwa...”
Nie danem mu było ujrzeć takiej Polski. Wiedział jednak, że przyjdzie. Wiedział, że jego praca i jego walka nie będą daremne.

Zginął przed siedmiu laty. Poeta zginął śmiercią żołnierza. Śmierć jego była częścią tej ogromnej ceny, jaką opłacił się wyzwolenie społeczne i narodowe.

Odszedł, lecz zostawił bogatą i piękną spuściznę. Spuściznę wciąż aktualną. Jego wiersze, będące artystycznym odzwierciedleniem myśli żołnierza Pierwszej Dywizji — uczą głębokiego patriotyzmu i czujności, dema-

skują zdradę i zaprzaństwo, pokazują gdzie wróg, a gdzie przyjaciel.

Byli i są nadal artystyczną busolą Odrodzonego Wojska Polskiego. Zajmują poczesne miejsce w naszej poezji, są ulubioną lekturą żołnierzy, stanowią ważny czynnik w dziele przebudowy psychiki człowieka.

I to jest właśnie przyczyna tego, że dziś są nam tak mocno bliskie i drogie, jak tym zecerom, którzy przed siedmiu laty składali w polowej drukarni ostatni wiersz Lucjana Szenwalda. Wiersz, zatytułowany „Warszawa”.

Krystyn Mazurkiewicz

LEONARDO SAM

Czytała a nie przejął się głęboką książką Antoniny Valentin — jest tak samo niemożliwe — jak potraktować obojętnie zjawisko, które w głębi wieków potrafi przybrać kształt i stanąć przed nami. Jest to wyjątkowa pozycja książkowa przetłumaczona na polski (z angielskiego) w 1951 r. i wydana staraniem „Książki i Wiedzy”. Są trzy zasługi w tej sprawie: niesłychana cierpliwość i pracowitość autorki, prostota i wierność tłumacza (Stanisław Sielski) i postać geniusza — Leonarda da Vinci. Antonina Valentin nie napisała rozprawy o największym czło-wieku epoki, nie napisała również peanów owianych romantyką tamtych dni i ani jednym zdaniem nie podkreśliła swego uwielbienia.

Otrzymałmy książkę tak pełną i wyczerpującą w swojej prawdzie (do kumentarnej), że istnieje dla niej tylko jedno właściwe określenie: przywróciła nam umarłego Leonarda Da Vinci.

„Książka pod tytułem „Leonardo Da Vinci” omawia postać olbrzyma, którego zdobycze we wszystkich niemal dziedzinach wyprzedziły epokę o dwieście, trzysta, nawet więcej lat. Malarstwo okrywające go po dziś dzień nieśmiertelną sławą — było jednym z zajęć artystycznych. Do nich należała jeszcze rzeźba. Ponadto było wszystko: architektura, inżyn-

PRASŁOWIAŃ-
SCY RZEMIEŚL-
NICZY



„Odlewnik, Krośniarka i Garniec”.

Karton witrażowy Stanisława Powalisza.

neria mechaniczna, astronomia, geologia, matematyka, rozprawy napisane o ruchu wody i powietrza, anatomia, botanika, budowa maszyn do latania, alchemia a raczej chemia i wiele, wiele innych. Był to umysł który się spieszył, który od malowania karto-



Leonardo da Vinci — Autoportret

nu „Bitwy pod Anghiari” przerzucał się do sekcji zwłok w szpitalu Santa Maria Novella. Leonardo był niewy-gasłym płomieniem czynu, prawdziwą maszyną ludzkiej myśli, człowiekiem który nie był w stanie przejść obojętnie obok jakiegokolwiek zjawiska. Świat był dla niego ugiem, który umiał urabiać samotnie. Gdy trzeba było walczyć o chleb — Leonardo wymyślał dekoracje i mechaniczne potwory, które same szły przez sale królewskie i wyrzucały przed trony kwiaty.

„Uczeni zlekceważyli wysiłki Leonarda — czytamy — humaniści zamknęli w kole wzajemnej adoracji, starali się nie dopuścić nikogo nie powołanego do środowiska, które zapewniło im sławę i dobrobyt”. W rzeczywistości krążyły o nim legendy i legendy szkodziły mu. Jeżeli przy końcu życia zdobył sławę i względny dobrobyt — to zasługa tych wielkich obrazów, które za sobą zostawił, których piękno mówiło głośniejszym niż on. powodowało naśladowanie, tworzyło styl. Młody Rafael nie przebył ani części tej niesłychanej żmudnej, samotnej drogi, a przecież właśnie on otrzymał dwanaście tysięcy dukatów za malowanie każdej sali w Watykanie od papieża Leona X. Droga żywiołowej pracy dotarł do kaplicy Sykstyńskiej nieufny i popędliwy rzeźbiarz Michał Anioł. Nie dotarł do niej nigdy Leonardo da Vinci, kto temu ten sam papież wyrządził krzywdę pozbawiając środków utrzymania i mieszkania. Pozornie spowodowane to zostało drobnym wypadkiem tj. przygotowaniem werniksu przez Leonarda. Werniks użyty miał być do obrazu. Papież powiedział: „Niestety ten człowiek nigdy do niczego nie doprowadził, myśli bowiem o końcu, zanim jeszcze w ogóle przy-stąpił do malowania obrazu”. Był to naturalnie pretekst. Pozbywano się w ten sposób człowieka, który był niepojęty w swoich swobodnych, wolnomyślnych, a zatem niebezpiecznych naukach.

Nastąpił okres upokorzeń moralnych i porażek, ale Leonardo nie zlamuje się. Interesuje się znowu anatomią, pisze rozprawę o mechanizmie mowy ludzkiej. Jest to jego obrona. Twórca uśmiechu Mona Lizy — pisze Antonina Valentin — poświęcił specjalną uwagę parze mięśni „które rozszerzają usta i przygotowują je do uśmiechu”. Znaczenie tych słów jest trochę paradoksalne, ale jest również świadectwem bogactwa tego człowieka, jego twórczej wibracji w płaszczyźnie tematów tak niesłychanie odległych jak pojęcie i rzecz. Franciszek I król Francji, który przegrywał Leonarda da Vinci odrzuconego z Watykanu i zapewnił mu dobrobyt do końca życia — ocenił go inaczej. Benvenuto Cellini słyszał takie słowa króla: że „nie przypuszcza, aby kiedykolwiek przedtem urodził się człowiek, który by tyle wiedział co Leonardo, i to nie tylko w zakresie rzeźby, malarstwa i architektury, ale co ważniejsze, i w dziedzinie filozofii”. My wiemy już, że były to słowa prawdy.

Drugiego maja 1519 roku — Leonardo zmarł. Ludzkość na nowo miała odkrywać tajemnice — pisze autorka — które on już znał, musiały na nowo wydeptywać ścieżki, które on wydeptał, popędzić omyłki do których się przyznał i wpadać w pułapki, których jemu udało się uniknąć. O tym musiał wiedzieć w godzinie śmierci. I wiedział o tym na pewno samotny poszukiwacz prawdy — Leonardo Da Vinci. A jednak nitkę którą nam przetrzymał — trzymamy w dłoniach. Przeważa jest że sztuka nie umiera, że sztuka wolnych ludzi jest postępową. Zachowamy taką wiarę.

Stefan Hołewiński

JOACHIM LELEWEL

Niezwykły był żywot uczonego, który będąc z zamiłowania bibliofilem, oddanym już od młodych lat gromadzeniu notat, wyciągów i danych historycznych, potrafił w odpowiedniej chwili wystąpić na widownię



polityczną i odegrać tam wybitną rolę. Lelewel bowiem, długoletnią swą działalnością pisarską stworzył całą szkołę historyczną, gdy zaś wybuchło powstanie listopadowe, wziął w nim żywy udział, jako jedna z czołowych postaci tego okresu.

Dziad jego był nadwornym lekarzem króla pruskiego i zwał się po niemiecku Loelheffel. Ojciec społeczeństwa, otrzymał w dygenat, sprawował urząd kasjera przy Komisji Edukacyjnej. Joachim, urodzony w Warszawie, podpisywał się z dodatkiem „Mazur” tj. mazowiec szanin rodem.

Po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego wykładał w nim historię początkowo jako zastępca profesora. Przeniósł się potem do Warszawy. Po napisaniu konkursowej rozprawy „O sposobie uczenia historii” uznanej za najlepszą, mianowany został profesorem w Wilnie. Powrót jego w 1821 roku na tę katedrę był wielką uroczystością dla młodzieży. Upamiętnił to Mickiewicz odą w stylu

klasycznym, zaczynając się od słów:

O długo modłom naszym będący
[na celu,
Znowuż do nas koronny zniżdziesz
[Lelewelu!
a następnie określając kierunek jego wykładów:
A słońce prawdy wschodu nie zna
[ni zachodu,
Równie chętne każdego plemieniem
[narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać
[Ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy poczyta
[za bliżnie.

Leć i ten drugi okres profesury nie był długi. Mianowany kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego Nowosiółców dał jemu i wielu innym profesorom dymisję.

Powróciwszy do Warszawy Lelewel wybrany został posełm na sejm i stał na czele klubu radykalnego, który miał decydujący głos w sprawach i uchwałach rewolucyjnych sejmu. W Rządzie Narodowym był ministrem oświaty.

Po upadku powstania musiał uchodzić zagranicę i wieść tam gorzkie życie wygnania, bez książek i manuskryptów, w które włożył tyle pracy. Osiadł najpierw w Paryżu. Tu dalek los go ścigał, bo reakcyjnemu rządowi francuskiemu nie był na rękę pobył radykalisty. Wezwano go w sierpniu 1832 roku do opuszczenia Francji. Przeniósł się więc do Brukseli, gdzie spędził 29 lat w dokuczliwej nędzy, żyjąc ze szczupłych honorariów płaconych za bieżące artykuły. Żył w zupełnym osamotnieniu, jak asceta, odmawiając sobie nawet opału lub ciepłego pożywienia, aby kupić potrzebną książkę lub atlas. Dopiero w stanie beznadziejnym kolonia polska przewiozła go do Paryża, gdzie wkrótce po tym życie zakończył.

Prace historyczne Lelewela obejmowały różne dziedziny i różne epoki. Pisał je stylem zwiezłym, lakonicznym, niekiedy zawilum, bez u-pięknień, nie dbając na potoczność wykładu. Pisał o losach Indii starożytnych, o panowaniu Stanisława Augusta, o merkantylnej polityce Kartaginy, o starych monetach, o dziejach Słowian, o wrotach korsuńskich św. Zofii w Nowogrodzie, o katedrze gnieźnieńskiej, przerabiał stare podręczniki i układał nowe, wy-dawał przewodnik bibliograficzny i pomniki prawa polskiego.

Ale głównym dziełem jego, które stało się podwaliną szkoły historycznej było: „Polska, dzieje jej i rzeczy w 12 tomach”. Najszczegółowiej opracowany tu został okres Piastów, a zwłaszcza panowanie wielkich książąt ziem polskich Bolesława Chrobrego i Łokietka. Historyk dążył do odzyskania w przeszłości rysów odrębnych i wybitnie charakterystycznych, jakich żadne inne dzieje nie posiadają, do wykrycia źródeł tych wiadomości w dziedzinie podań przedhistorycznych i w zasadach własnego powołania i bytu.

Takim specjalnie polskim żywiołem były według Lelewela wieści, gmina i samorząd ludowy. Jako republikanin całą duszą, w sejmie w-dział przekształcając dawnego wiecu i krytycznie spoglądał na teorie reformatorskie XVIII wieku, dążące do przebudowy Polski na sposób zagranicznych. Gminowładztwo należało tylko rozszerzyć, urzeczywistniając w ten sposób ideał wypróbowany przez Polskę w najszcześniejszych jej epokach.

W tych poglądach tkwi główna zasługa szkoły, stworzonej przez Lelewela: osiągnięcie samodzielności umysłowej w ocenie własnych dzieł i dążenie do wykrycia w nich pierwiastków rodzimego pochodzenia.

Na bursztynowym szlaku (1)

W cieniu prostokątnych żagli

Elbląg, we wrześniu.

Kapitan statku „Gdańsk” jest niskim, szczupłym mężczyzną. Stojąc na mostku nawigacyjnym krótkimi gwizdankami udziela instrukcji załodze. Powoli pociemniały przez kanał. Za rufą stoją dymiące kominy Elbląga, powietrze staje się coraz bardziej jasne i coraz bardziej czyste. Pogoda, jak w lipcu.

Krajobraz początkowo monotony. Niskie, porośnięte trzciną brzegi, podmokłe łąki, torfowiska.

— Po godzinie wpłyniemy na Zalew! — mówi pływający do Krynicy Morskiej cieśla.

Pokazują się mewy. Tną niebo białą skrzydłem, raz po raz opadają na wodę, towarzysząc statkowi w jego rejsie.

Elbląg został daleko w tyle. Przed nami — wody Zalewu.

Wielka, lustrzana tafla wody. Coś około 900 km kw. Wiatr przybiera na sile. W dalsi prostokątne żagle łowiących na Zalewie barkasów.

Ryb na niezmierną obfitość. Woda Zalewu, który powstał przez odcięcie zatoki piaszczyną pasem Mierzei Wiślanej, posiada nieznaczny procent zasolenia, co sprawia, że obok ryb morskich żyją tu i ryby śródkowodne. Przeważają sandacze, węgorze, szczupaki, leszcze i okonie.

Warunki dla rybaków idealne. Nawet zimą można łowić, zastawiając pod lodem żaki.

— Cóż z tego jednak — wzdycha cieśla, który doskonale zna panujące tu stosunki — kiedy praca Centrali Rybnej na Zalewie pozostawia wiele do życzenia!

Jeszcze tego samego dnia mieliśmy możliwość przekonania się o tym, że cieśla miał słuszną rację.

Pieniężny problem, dla rybaków z Zalewu najważniejszy: mimo obfitości ryb, mimo idealnych warunków, pozwa lających na terminowe wykonywanie planów połowów, a nawet przekraczanie ich — plany te w wielu wypadkach nie są realizowane.

Czemu? Wyjaśnić nam to Antoni Wiśniewski, rybak z osady Ostoska.

— Przede wszystkim winną tu jest organizacja skupu ryb! — stwierdza otwarcie. — Na przykład jeśli chodzi o naszą osadę, to najbliższy punkt skupu mieści się w Kątach Rybackich, które i od osady i od miejsca połowu oddalone są aż o 14 km! Jasne, że rybacy nie mogą ryby regularnie odstawić. Przywożą ryby żywą do domów i trzymają w saczkach. Zmęczona ryba szybko śnie i po prostu... trzeba ją wyrzucić, bo Centrala Rybna nie zapłaci za osady w łód.

Jesienią i wczesną wiosną bywa trochę lepiej, gdyż Centrala od czasu do czasu wysyła do osady motorówkę, która odbiera połów. W lecie jest zało niedobrze. Doszło do tego, że rybacy z Ostoski — i z wielu innych osad rybackich — zaprzestali oddawać ryby Centrali. Zaczyna się krzewić dziki handel. Dziesiątki ton ryb idzie w ręce spekulantów.

Wiśniewski ma rację, gdy mówi, że sprawny przebieg planu skupu jest nie-

odzownym warunkiem przyspieszenia wykonania planu połowów.

„Gdańsk” płynie przez wody Zalewu. Na zachodzie ogromne trzeszawiska. Porosły trzciną mokradłami sączą się leniwie wody Nogatu i Wisły Elbląskiej. Z prawej strony widoczna jak na dłoni Suchacz, Kadyny, Tolmicko.

Istnieje projekt całkowitego osuszenia Zalewu. Długość to setki kilometrów kw. wspaniałej ziemi i usunęło niebezpieczeństwo powodzi, stałe zagrożenie żuławom. Praca to jednak gigantyczna i nie należy sądzić, że w najbliższym czasie została podjęta. Jeszcze długo będą białaty na wodach Zalewu prostokątne żagle barkasów. Trzeba więc tak zorganizować prace, by trud rybaków nie siedł na marne, by nie dopuścić do tego, aby mermowali się choć jedna płoć, choć jeden okon.

— No, a obecnie wiele ryb idzie na marne — mówi z gorączą cieśla — a tak chyba nie powinno być...

Donośnym buczeniem prosi syrena „Gdańska” stada białych mew. Przed nami długi, porośnięty ciemnym lasem cypel. W odległych dachach leni wrzesznie słońce.

Mierzeja Wiśłana to długi, piaszczy-

sty pas, zaczynający się w okolicach Gdańska i ogromnym żukiem ciągnący aż po Piławę, gdzie znajduje się jedyne przejście dla statków. Kiedyś było takie przejście i na wprost Elbląga, lecz morze zasypało je piaskiem i dziś rybacy z Zalewu nie mogą wychodzić na otwarty Bałtyk.

Mierzeja powstała przez wieki. Morze nanosiło masy piasku, tworząc z niego łańcuchy wydym. Początkowo były to wydmy wędrujące, groźne dla rybackich osad. Umocniono je jednak lasami.

— A tam, — pokazuje ręką cieśla — stał zamek, który zniszczył Krzyżacy!

Był to zamek jakiegoś pogańskiego księcia, zniszczony w XIII w. przez zakonnych zbójów. Stał w pobliżu Krynicy Morskiej, niedaleko miejsca, w którym dziś wznosi się nowa latarnia morska, pierwsza latarnia wzniesiona rękami polskiego inżyniera i robotnika.

Dopiero niedawno rozpoczęła ona służbę. Wznosi się 53 m nad poziomem morza, ma zasięg światła 19,5 mil morskich i od 27 sierpnia figuruje w międzynarodowym spisie latarni. Odznacza się charakterystyczną konstrukcją z surowego betonu i ciekawym architektonicznie wnętrzem, pomysłowo rozwiązany przez inżynierów Politechniki Gdańskiej.

Zieloną spuszcza trap. Ostrożnie wychodzimy na drewniane moło. Jesteśmy w Krynicy Morskiej.

O tym, jak ona wygląda naprawdę, o jej cieniach i blaskach, o innych sprawach Zalewu, o rybakach i osiedlach, o codziennym życiu Warmińskiego Pobrzeża, o tym, jak wygląda dzień dzisiejszy na starym, bursztynowym szlaku — w następnych reportażach.



KROPLA WIEDZY

Jajko, życie i komórka

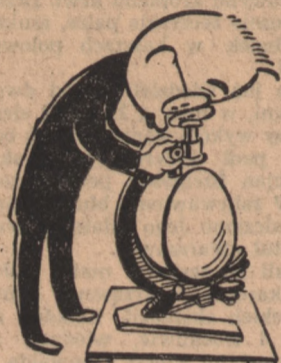
Przyzwyczajliśmy się już przyjmować za wielkimi naukowcami minionej epoki, że każdy nowy organizm musi powstać z takiego samego organizmu rodzicielskiego. Oczywiście jest samo przez się zrozumiałe, że z konia nigdy się nie narodzi pies, a z owcy kura! Jeśli stopniowo będziemy postępować coraz niżej, aż do najmniej rozwiniętych, najbardziej pierwotnych form istot żywych, to zawsze przekonamy się, że każdy organizm daje początek nowemu organizmowi, który jest niezmiernie podobny do swego rodzica. Zasada tę biolog niemiecki Virchow rozciągnął nawet na pojedyncze komórki, twierdząc, że „każda komórka może pochodzić tylko z komórki macierzystej”. To — na pozór — jasne i zrozumiałe stwierdzenie kryje w sobie jednak pewne niebezpieczeństwo: wynika mianowicie z niego, że poza komórką w ogóle życie nie istnieje, a jeśli nawet istnieje jakkolwiek żywa materia znajdująca się poza komórką, to w każdym razie nie jest ona zdolna do ruchu, przemian i rozwoju.

Pojęcie to, do niedawna powszechnie przyjęte w biologii, obalili swymi badaniami dopiero prof. dr Olga Lepieszyńska, laureatka Nagrody im. Starlina, zasłużona badaczka w dziedzinie cytologii w Związku Radzieckim.

Dr Lepieszyńska rozpoczęła swoje badania od dokładnej obserwacji zółtki jaja, które zgodnie z panującą powszechnie opinią w biologii — służy w jajku tylko jako zapasowy materiał odżywczy dla zarodków. Obserwując kule zółtkowe jaja pszczoły, a następnie plątków dr Lepieszyńska stwierdziła, że niektóre z nich wypadają do przestrzeni pozarodkowej i tam właściwie zaczynają życie własnym życiem. Z chwilą wyodrębnienia się kul z samego zółtka zanikają w nich przede wszystkim ziarna zółtkowe i tworzy

się w nich ośrodek protoplazmatyczny, który w kuli zajmuje miejsce normalnego jądra komórkowego. W dalszym ciągu rozwoju to protoplazmatyczne jądro rozkłada się promieniście, a w jego centrum powstaje pęcherzyk jedno litej substancji, w którym stopniowo wykształcają się ziarnistości.

W ten sposób wykształca się zwole na w tworzącej się komórce normalne ziarniste jądro komórkowe, a ponadto powstaje jąderko i część ziarnistości



przechodzi do protoplazmy. Dalszy rozwój tej już całkowicie wykształconej komórki przebiega drogą kariokinety, czyli normalnego podziału komórki — matki na dwie komórki potomne. Dr Lepieszyńska w swoich obserwacjach stwierdziła, że w ten sposób powstaje komórki z kul zółtkowych tworzą wewnętrzny liściek zarodkowy.

Tyle — jeśli chodzi o same obserwacje. Obserwacje, które niewątpliwie przyniosły czytelnikowi może nawet nie wielkie mowa. Bo co tam kogo ostatecznie obchodzi, czy w skład ciała kurczaka wchodzi wyłącznie komórki zarodka, czy także powstałe z odczęzającego go zółtka!

Badania dr. Lepieszyńskiej mają jednak o dużo większą wagę niż to z pochopnych naszych wniosków wynika. Dalsze doświadczenia wykazały, że nie tylko kule zółtkowe zdolne są do tworzenia komórek: także sama protoplazma i substancja jądrowa potrafiły po pewnym czasie ukształtować się w protoplazmatyczne komórki z ziarnistym jądrem, które z biegiem czasu w tworzyły nawet całe tkanki! W ten sposób badania dr. Lepieszyńskiej otworzyły bardzo szerokie horyzonty przed naukami zajmującymi się powstawaniem pierwszej komórki i w ogóle pierwszego życia na ziemi. (z)

RZEMIEŚNIK WSPÓLBUDOWNICZYM POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

Muzeum Zabawek w Sonnebergu obchodzi swój jubileusz

W Sonnebergu na obszarze Turyn-gii (NRD) znajduje się osobliwe muzeum. Jest to Deutsches Spielzeug-Museum, które w roku bież. obchodzi swój złoty jubileusz istnienia, gdyż czynne jest ono już 50 rok. Muzeum sonneberskie jest znane całemu światu i jedyne w swoim rodzaju. Zgromadzono w nim zabawki dziecięce wszystkich epok i z wszystkich prawie krajów na kuli ziemskiej. Nic też dziwnego w tym, że zwiedziło je dotychczas przeszło milion osób, a w samym roku ub. około 30.000.

Sonneberg jest centrum turyngskiego przemysłu zabawkarskiego

i temu też należy zawdzięczać powstanie muzeum, które posiada kolekcje zabawek od starożytności aż po dzień dzisiejszy. Ekspozyty zachwycają oczy zwiedzających oraz stanowią cenny materiał dydaktyczny i fa-chowy.

Najobszerniejszym działem są son-

ię z biegiem lat lalka upodobiona do człowieka. Są to już przeważnie zabawki fabryczne.

Przezwstawieniem ich są prace chałupnicze, którymi cieszyli swe dzieci prości rybacy, rzemieślnicy i robotnicy. Forma ich związana jest bezpośrednio z ludową fantazją.

W innych gablotkach znajdują się drogie zabawki Eskimosów tuby-ciońców z środkowej Afryki, dzieci koreańskich, indyjskich itd. Wszystkie kraje i ludy są tu reprezentowane. Nie brakuje nawet zabawek ze starożytnego państwa Azteków.

Rok jubileuszowy jest dla Deutsches Spielzeug-Museum rokiem szczęśliwym. Robotnicy i chłopcy NRD będą je zwiedzać i uczyć się w tej skarbnicy kultury. (n).

Siewniki ruszają na pola

(Ciąg dalszy na str. 3)

po życie. Ale jeżeli chcecie wiedzieć, to areaż jej uprawy zwiększyliśmy w stosunku do roku ub. o 115 proc.

— Majątki państwowe sieją w bieżącym roku wyjątkowo doborowe ziarno. Klasyfikuje je się na 4 grupy: superelite, elite, oryginał i dalsze od-siewy. Lecz dalszych odsiewów prawie, że nie sieje się w PGR-ach. Jak żadne inne trzozczą się państwowe gospodarstwa o czystość i wysoki gatunek siewów. Od nich bowiem zależą plony. Jaki siew — taki plon, a im bogatszy plon — tym więcej chleba.

DOBOROWE ZIARNO

Dlatego też w PGR ziarno siewne, zanim dostanie się do ziemi, przechodzi przez najrozmaitsze sита, dmuchaczki i filtry, zawarte w skomplikowanych, nowoczesnych maszynach rolniczych. Ziarno siewne zostaje starannie przygotowane i zaprawione do wydania zdrowych i obfitych piónów. Specjalna zaprawa tzw. bajca uodparnia ziarno przed ewentualnymi atakami owadów lub zarazków.

Również staranny jest dobór gatunku zół. Szumnie brzmią ich nazwy: żyto zelandzkie, włoszanowskie, dańkowskie. Lecz ziemi pomorskiej najbardziej odpowiada gatunek o prostej nazwie: żyto ludowe. W tutejszych warunkach klimatycznych wydaje ono najpomysłniejsze zbiory.

W majątku Lipinki, w którym właśnie dziś rozpoczyna się siewy oziminy, żyto ludowe leży już w siewnikach. Przy drodze na wozie leżą pełne worki żyta, które w ciągu kilku godzin wchłonnie ziemia. Wszystko już jest gotowe do siewu. Tylko traktorów jeszcze nie widać. Ale oto już jadą. Szy-chać warkot „Zetorów”.

DOBRA PARA

Na pierwszym z nich jedzie były robotnik rolny, a dziś doświadczony traktorzysta, przodownik pracy, Julian Myk. Jeździ on już dwa lata na swym stalowym rumaku, który jeszcze ani razu nie wymagał remontu. Myk z dumą legitymuje się 200 proc. normy, które osiąga w każdym prawie miesiącu. Dziennie, przy średniej orce, Myk potrafił zorać 4 ha ziemi, w siwach natomiast, stosując szczype pot-dwójne zasiewa on 24 ha ziemi.

Drugi jedzie młody, 21-letni Józef Neuman. Nie ustępuje on Mykowi. Razem tworzą oni niepokonaną parę dzielnych traktorzystów, sławianych na wzór w całym zespole Kotomierz.

Zaczeptenie maszyn do traktorów trwało krótko. Mechanicy przygotowa-li wszystko dokładnie. Ruszyły trak-tory, ruszyły szczypy siewnikowe. Wpiew woń, potem coraz szybciej, cięży ziemię redliczki, wsiewając w nią ziarno. PGR Lipinki rozpoczęły akcję jesienią siewów.

Henryk Kosecki

Muzeum Zabawek w Sonnebergu obchodzi swój jubileusz

W tym wypadku otrzymać można jednak tylko odszkodowanie w postaci zwrotu kosztów taksówki i telefonu, ewent. bukietu kwiatów i postojowego.

Ha, bussines i bussines! Grunt żeby interesik szedł!

Trzy światła

Wynalazczość kwitnie nie tylko u nas. Racjonalizatorami stają się także przodownicy Anglii. W pi-smach brytyjskich czytamy o „rewolucyjnym” udoskonaleniu Mr. Willi Jen-kens w Kirkburton. Ów obywatel Imperium Wielkiej Brytanii jest właścicielem salonu fryzjerskiego.

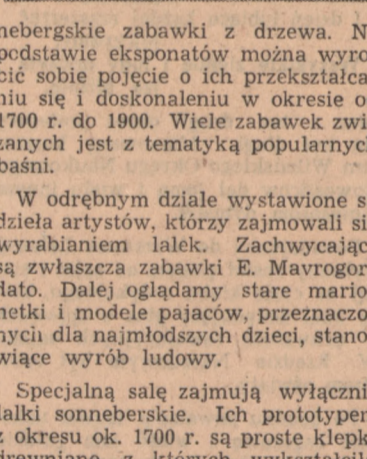
Mr Jenkins zainstalował przed swoim sklepem sygnalizację świetlną. Światła czerwone oznajmia, że wszystkie fotele są zajęte, żółte — „czekać za chwilę będzie wolne miejsce”, zielone — „obsługa natychmiastowa”.

Jej „kieszonkowe”

Znana amerykańska spadkobierczyni milionowego majątku Barbara Hutton opublikowała oświadczenie pisemne, które przesłała swemu trzeciemu — kolej małżonkowi, — aktorowi Gary Grant, z którym rozwiodła się. W oświadczeniu tym czytamy:

„Sznuję Twoją pracę w filmie, ale — musisz przyznać — że Twój zarobek 10.000 dolarów jest niższym innym jak tylko marnym kieszonkowym...”

To co jest dla p. Hutton „marnym kieszonkowym” dla uczciwego robotnika w USA jest trudno osiągalne w jednej 10 tys. części. Ażeby zarobić dolara, trzeba się porządnie człowięko wi pracy namęczyć. No, ale p. Hutton nie jest człowiekiem pracy!



ZA DOLAROWĄ KURTYNĄ

Zadanie dyrektorki

Dyrektorka jednej ze szkół żeńskich w Karlsruhe zwołała konferencję swoich zameężnych nauczycielek. Oświadczyła na niej w sposób kategoryczny, że w przyszłości zezwalać będzie jedynie w okresie wakacji na to, ażeby jej pracowniczki stawały się matkami.

Zdaniem dyrektorki kobiety - nauczycielki, które chcą rodzic, tracą czas i są nieproduktywne”. Tak to w świecie kapitalistycznym pracodawcy radzą:by odebrać kobietom nawet prawo ... stawa-nia się matkami.

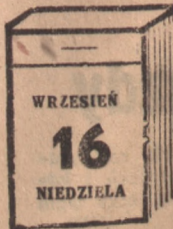
Ubezpieczenie... miłości

W USA można ubezpieczyć nie tylko swój samochód, życie lub piękno swych nóg. Ostatnio można także ubezpieczyć swoją... miłość. W jakim trybie postępowania, mówiąc praw-

niczno? Nadobna dama zakończyła się w męż czyżynie. Natychmiast pędzi do towarzystwa ubezpieczeniowego, do wydziału „Nieszczęśliwej Miłości”. Zakończona rejestruje tamże swoje uczucie u urzędnika, opłaca „wpisowe” w wysokości jednego dolara, otrzymuje wzajemnie różową karteczkę ubezpieczeniową. Składka ubezpieczeniowa wynosi 60 centów tygodniowo. W wypadku zerwania ze swoim ukochanym towarzyszem ubezpieczeniowe pokrywa wszystkie powstałe wskutek trwania miłosnego stosunku wydatki, zapewniając zawiadzone przez trzy miesiące „odszkodowanie pocieszające”.

Płacąc 80 centów można się także ubezpieczyć na wypadek niedojścia do skutku umówionego spotkania z męż-





DZIS: Franciszka

JUTRO: Justyny



0 nabijaniu w butelkę



W barze mlecznym przy pl. Zjednoczenia kawałek chleba z masłem i serem kosztuje 75 gr. Jak głosi wywieszony cennik — za sumę tę powinno się otrzymać kromkę chleba plus 1 dkg. masła plus 1 dkg. sera. Tymczasem otrzymuje się — znacznie, znacznie mniej. Plasterki sera są tak cieniutkie, że widać przez nie całą Bydgoszcz, a ważyć je trzeba na najbar dziej czulej wadze aptekarskiej.

Zdaniem wszystkich byłowców wspomnianego baru jest to po prostu nabijanie w butelkę. I słusznie. Bo przecież cenik obowiązuje. I objęte tym cennikiem rozmiary porcji również. System „0” jest wprawdzie żelaznym prawem naszej gospodarki, bar mleczny nie może jednak czynić oszczędności na żołdackich konsumentach, nie oszczędzając bynajmniej ich kieszeni.

Festiwal Filmów Węgierskich

Pięć najnowszych obrazów ujrzymy na ekranie kina „Pomorzanin”



W nachodzący wtorek, tj. 18 bm. w kinie „Pomorzanin” rozpocznie się pierwszy w Polsce Festiwal Filmów Węgierskich. W festiwalu oglądać będziemy za wyjątkiem tytułu „Pięć ziemi”, filmy najnowszej produkcji. Pierwszym filmem, który oglądać będziemy w dniach 18—19 bm. będzie to „Honor i sława”. Film opowiada o życiu i warunkach panujących w przemyśle węgierskim po wyzwoleniu. Następnym obrazem będzie, znany już u nas film — „Pięć ziemi”. Jest to pozycja przełomowa w historii kinematografii węgierskiej, bowiem po raz pierwszy ukazuje w sposób realistyczny obraz wsi węgierskiej w okresie przedwojennym. Drugą część tego filmu — to „Wyzwolona ziemia”, która będzie wyświetlana w dniach 22—23 bm. Obraz ten zapoznaje widza z wsią węgierską po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką. Czwartą z kolei pozycją, którą ujrzymy w festiwalu będzie film pt. „Mężczyźni Katarzyny”. Akcja filmu łączy się w jednej z fabryk tekstylnych. Film pokazuje młode małżeństwo robotnicze w środowisku fabrycznym, oraz ich życie z współtowarzyszami pracy. Ostatnim filmem festiwalu, będzie obraz zespołu dramaturgów i reżyserów Węgierskich Wytwórni Filmów Fabularnych — „Tajemnica szybu naftowego” — ukazujący sabotaż amery-

kańskich wysłanników starających się zniszczyć złoża naftowe na Węgrzech. Akcja filmu toczy się w roku 1948. W czasie festiwalu wyświetlane będą, oprócz aktualnych kronik filmowych, dodatkowe produkcje polskie: „Czardziejskie wilyminy” i „Wczasy”. Miłośnicy filmów, chcący obejrzeć wszystkie filmy festiwalowe, mogą już

teraz nabyć karnety zbiorowe na wszystkie dni festiwalu. W zakładach pracy i instytucjach karnety oraz bilety rozprowadzają miejscowe rady związkowe. Cena jednego karnetu nie przekracza 12 zł. Ponadto bilety i karnety sprzedaje kasa kina „Pomorzanin”, co dziennie w godzinach od 13.30 do 14.30. (X)

„Pomorze w pracy i w walce o pokój”

Oto hasło wystawy, którą zorganizowało Centralne Biuro Wystaw Artystycznych współdziałając z Zarządem Okręgu Bydgoskiego Związku Polskich Artystów Plastyków oraz Wojewódzkim Komitelem Obróńców Pokoju. Celem wystawy — to zaprezentowanie wkładu twórczego artysty-plastyka pomorskiego w dzieło Pokoju i Planu 6-letniego. Praca ziemi pomorskiej i jej ludzi — krajobraz Pomorza i oblicze pracującego człowieka — oto temat, który pojawił się w malarstwie i grafice naszych artystów. Podjęli ten temat artyści — plastycy: Błochowiak, Brzeczkowski, Cichocki, Cholewicki, Czuryłłowa, Dargiewicz, Frydrych, Grabarz, Gęstwiński, Kowalski, Kuczynski, Zygmunt Kotlarczyk, Józef Kotlar-

czyk, Kulikowski, Miller, Mokrzycki, Nowicki, Nowek, Rafińska, Stankiewicz, Terpińska, Tarkowski Turwid, Wasik i Wojciechowski. Komitet Wojewódzki Obróńców Pokoju — pragnąc pracować jak najbardziej spójnie ogłosił oryginalny konkurs z cennymi nagrodami dla tych wszystkich, którzy — po zwiedzeniu wystawy dadzą najtrafniejszą wypowiedź na temat wystawionych dzieł. Wstęp na wystawę jest bezpłatny a do udziału w konkursie upoważniony jest każdy zwiedzający. Pokaz „Pomorze w pracy i w walce o pokój” stanie się niewątpliwie jedną z najatrakcyjniejszych wystaw zorganizowanych w stolicy naszego województwa.

Sześć lat pracy PKO w Bydgoszczy

Przed 6-ciu laty rozpoczął swą działalność miejscowy oddział Powszechnej Kasy Oszczędności. PKO, będąca w okresie przedwojennym instytucją nastawioną na dochodowość, przestawiała się ostatnio w aparat usługowy dla świata pracy. Miejscowa placówka w ciągu wspomnianego okresu czasu wywiązała się

z należycie z powierzonych obowiązków a dzięki energii i zapałowi całego personelu wykazała niezwykły rozwój, szczególnie od maja 1949 roku. Wiele wysiłku włożono w krzewienie idei oszczędnościowej wśród młodzieży szkolnej, zakładając Szkolne Kasy Oszczędności, których sieć obejmuje 78 proc. szkół naszego województwa. Z niemińszym zapałem przeprowadzono akcję upowszechnienia oszczędności wśród świata pracy. Oszczędnościowość przetrwała i obrót czekowy oraz rozwój pozostałych referatów mimo, iż personel składał się w przeważnej części z młodych i mało doświadczonych sił.

Dzisiaj walka o „Błękitną Wstęgę Brdy”

Jak już podawaliśmy, w dniu dzisiejszym odbędzie się doroczne wyścigi kajakowe o tzw. Błękitną Wstęgę Brdy. Do biegu, który odbędzie się na trasie Koronowo — Bydgoszcz, zgłoszono najlepszych kajakarzy polskich z Poznania, Szczecina, Warszawy, Krakowa i innych ośrodków tej gałęzi sportu. Start do wyścigu odbędzie się o godz. 11 w Koronowie a na mecie (przy szalase Kolejarza w Bydgoszczy) spodziewani są pierwsi zawodnicy około godz. 14.

Doskonałe wyniki pracy w warunkach nieraz bardzo ciężkich, osiągnięto dzięki współzawodnictwu. Przechodziło ono szereg faz rozwoju a od IV kwartału 1950 roku wprowadzono współzawodnictwo między oddziałami krajowymi. Bydgoski oddział może się poszczycić zajęciem pierwszego miejsca w skali ogólnokrajowej za 11 kwartał br. Oddział przystąpił również do szerokiego rozbudowy swoich placówek. Dzisiaj działają na terenie województwa ekspozytury PKO w Toruniu i Włocławku oraz 84 agencje przy zakładach pracy.

Wydaleni z szeregów sportowych LM

Decyzją Zarządu Okręgu Bydgoskiego Ligi Morskiej zostali wydaleni z Ligi Morskiej ob. ob. Bernard Kochanowski i Flisiński b. członkowie Sekcji Sportów Wodnych Ligi Morskiej w Bydgoszczy. Ww. zostali usunięci za nie sportowe zachowanie się i jako takim za kazuje się przebywanie na przystaniach Ligi Morskiej i korzystania ze sprzętu LM.

Mimo pracy zawodowej pracownicy PKO nie zaniedbali akcji społecznej i kulturalno-owsiatowej, osiągając na tym polu dodatnie wyniki. Na terenie oddziału działa podstawowa organizacja partyjna, PZPR, TPPR, zajmująca czołowe miejsca w naszym województwie. Liga Kobiół, LPŻ, Liga Morska i PCK.

Advertisement for Roman Brzozowski, Dr. med., Stacji Pogotowia, with details of his services and contact information.

Advertisement for Wincenty Makowski, with details of his services and contact information.

Advertisement for PRACOWNICY POSZUKIWANI (Workers Sought), listing various professions and contact details.

Advertisement for NAUKA (Education) and RÓŻNE (Miscellaneous), listing courses and other services.

Advertisement for BUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU (Building the Capital — Work of the Whole Nation).

KUPNO (Purchase) advertisement for a motorcycle.

Mereżkarke, okularke (Optician) advertisement.

Sztopy, projekty (Knives, projects) advertisement.

SPRZEDAŻ (Sale) advertisement for a BMW 350 motorcycle.

Tapczan (Upholstery) advertisement.

Lapki (Patches) advertisement.

ZAMIANY (Exchanges) advertisement for a 3-room apartment.

POSADY WOLNE (Vacancies) advertisement for a domestic helper.

Pomoc domowa (Domestic help) advertisement.

Bezdzietni (Childless) advertisement for a house.

POKOJU POSZUKUJA (Seeking room) advertisement.

Spokojna, samotna (Peaceful, single) advertisement for a room.

ZGUBY (Lost) advertisement for a book.

ODDZWIĘKI (Thanks) advertisement for a shop.

TU NIE, ALE GDZIEINDZIEJ (Not here, but somewhere) advertisement for a shop.

BRAK BECZKOWOZÓW (Lack of horse-drawn carts) advertisement.

KINO advertisement for Pomorzanin.

CO? GDZIE? KIEDY? (What? Where? When?) advertisement for a play.

RADIO advertisement for Pomorzanin.

PORANKI (Mornings) advertisement for a play.

DYŻUR APTEK (Pharmacy duty) advertisement.

Spoleczeństwo dla poborowych

W czasie od 20 bm. do 20 października br. odbędzie się normalny pobór nowego rocznika do wojska. W Bydgoszczy ukonstytuował się i w roku bieżącym komitet obywatelski, który postawił sobie za zadanie urozmaicenie pobytu młodzieży poborowej w świetlicy w czasie oczekiwania na przeprowadzenie formalności związanych z przyjęciem do służby wojskowej.

Pobór jak zwykle odbywać się będzie w gmachu dawniejszego BTW przy ulicy Floriana. Świetlica będzie udekorowana i zaopatrzona w czasopisma, gry i książki. Na estradzie codziennie odbywać się będą występy orkiestr względnie zespołów świetlicowych. Koncerty poprzeczane będą prelekcjami.

Mimo, że od pierwszego dnia poboru dzieła nas jeszcze kilka dni, całomiesięczny program jest już przygotowany. Wszystko przemawia za tym, że młodzież w czasie tegorocznego poboru nie będzie się nudziła i spędzi czas w świetlicy wesoło i produktywnie.

Sportowcy bydgoscy budoją stadion

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy przeprowadza budowę nowego stadionu sportowego, przy wybitnej pomocy całego społeczeństwa. W pierwszym rzędzie budowniczych stają sportowcy naszego miasta.

Miejski Komitet Kultury Fizycznej wywiera poszczególnie Zrzeszenia Sportowe do wzięcia udziału w pracach wstępnych wg załączonego programu.

W poniedziałek 17 bm. zbiorą się zawodnicy „Stali” przy ul. Floriana 6 a ZS „Głuchoniemi” przy ul. Wyzwolenia 17.

We wtorek natomiast 60-osobowa grupa „Gwardii” zbierze się na kortach stadionu zimowego. Wszystkie zbiórki ustalone są na godzinę 15.45. Odpowiedzialnymi za poszczególne grupy są: dla „Stali” ob. Wdowiak — dla „Głuchoniemi” ob. Kalina dla „Gwardii” zaś ob. Wojtulewicz.

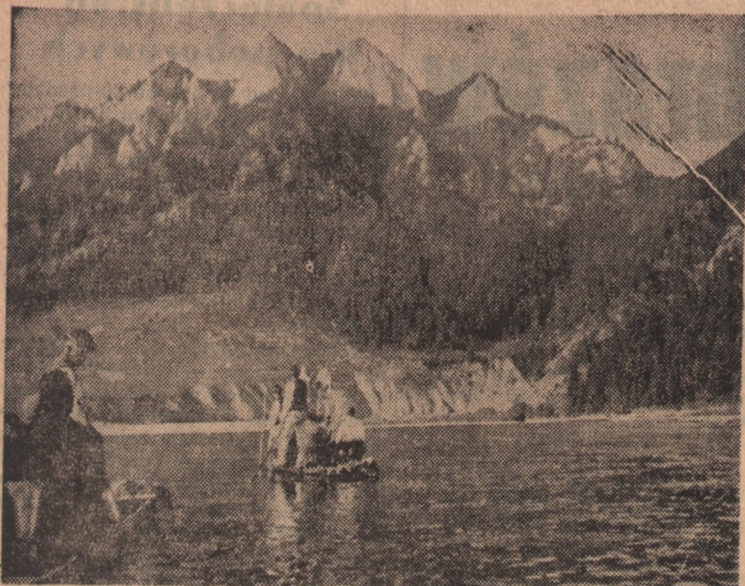
KOMUNIKATY

Okręgowy Związek Cechów w Bydgoszczy apeluje do wszystkich rzemieślników zrzeszonych w cechach z terenu miasta i powiatu bydgoskiego o gromadny udział w akcji zbiórki ulicznej z puszkami w dniu 18. bm. na rzecz budowy m. st. Warszawy. Nadto komunikuje się, że wycieczka do Poznania na Wystawę Drobnej Wytwórczości dla rzemieślników województwa bydgoskiego odbędzie się w dniu 7 października br. Zapisy uczestników przyjmuje Biuro OZC. Każdy rzemieślnik winien brać udział w wycieczce do Poznania.

Treningi sekcji piłki nożnej ZKS „Budowlani” odbywają się we wtorek i piątek od godz. 17.15 na boisku własnym przy ulicy Lenartowicza. Fr. K.

Redakcja i administracja w Bydgoszczy, including contact information and subscription details for 'Prasa Demokratyczna - Nowa Epoka'.

Pod Trzema Koronami



Pogoda w górach jeszcze dopisuje. Nic więc dziwnego, że na szlakach turystycznych trwa jeszcze ożywiony ruch. Na zdjęciu: spław Dunajem poprzez Pieniny z Czorsztyna do Szczawnicy. (Foto — Arch IKP)

W Hollywood gasną gwiazdy...

„KRÓLOWA LODU”... NA BRUKU!

Kiedy w roku 1936 na olimpijskie igrzyska w Garmisch Partenkirchen sfrunęła niczym biały motyl młoda Norweżka Sonia Henie — w grupie amerykańskich kibiców nastąpiło poruszenie. Wygra? — pobije Cecylię Colledge? — pytali niecierpliwie Jankesi.

Pytanie było zasadnicze, bowiem od zdobycia lauru olimpijskiego zależała



Sonia Henie u szczytu stawy

dalsza kariera Norweżki... i powodzenie pewnych kół za oceanem. Publiczną bowiem tajemnicą było, że Sonia dała się uwieść niezapartym urokom X Muzy tu dzieł obiecankami wspaniałych zarobków i zdezeretowała z szeregu amatorów. Jej występ olimpijski był beneficjum kariery sportowej. Szczupły Amerykanin w rogowych okularach — mr. Torster spokojnie żuł gumę. W kieszeni

miał kontrakt i tylko od Soni zależało, czy stanie się primaballeriną „Hollywood Ice Revue”.

Mr. Torster był spokojny. Zna swój fach a oko i kupiecka intuicja nie myli go nigdy. Te zgrabną Norweżkę upatrzył sobie jako przyszłą gwiazdę filmową — więc zostanie nią napewno. On też przy tym zarobi, gdyż szefowie hojnie płacą za takie numery. A mr. Forster miał doświadczenie w tych sprawach.

Pamiętacie Johny Weissmullera? Gdy mr. Forster zobaczył w 1924 roku w Paryżu tego wielkoluda — odrazu wyczuł „złota żyłę”. I rzeczywiście. Triumfator olimpijski z Paryża i Amsterdamu, rekordzista i najlepszy pływak świata, ten chłopak zbudowany jak bożek grecki dał się uwieść urokowi Hollywoodu. Któż nie pamięta Tarzana? Sztampowe filmy, okraszane takim nazwiskiem napędzały do kin miliony widzów a do kieszeni hollywoodzkich magnatów miliony dolarów. Gdy John zestarzał się poróżnił nieprzyzwoitym tłuszczem — odstawiono go jak zepsutą zabawkę. Jego miejsce zajął młodszy — mistrz olimpijski Gleen Morris. Był jeszcze mistrz świata w boksie Maks Baer i tyłu innych...

Potem przyszła Ona. „Boska” Sonia Henie i nowe miliony. Niezliczone filmy, coraz wspanialsze, coraz bardziej zyskowne. Lecz lata leżą nieubłagane i „królowej lodu” coraz trudniej wykonywać efektowne piruety i trudne pas.

Więc wysłano niezawodnego mr. Forstera „w teren”. I oto niedawno gruchnęła wieść: Sonia Henie wyrzucona na bruk hollywoodzki!

Maty Felieton

O gościach spod ciemnej gwiazdy

Przyszedł do mnie kelner z restauracji „Pod świńskim uchem”, pan Hilary Powolny. Siadł, otarł chustą zafawione oczy i wyjąwszy z kieszeni kartkę z jakimiś cyframi, powiedział:

— W tym tygodniu, proszę obywatela, znowu zostałem nabity w karcie na 29 złotych i 55 groszy! Jako człowiek pracy, wynagradzany miesięczną pensją, nie mogę tego ścierpieć i proszę obywatela o pomoc!

— Chętnie! — odparłem. — Czy to instytucja, w której pan pracuje jest przyczyną pańskich kłopotów?

— Ależ skąd! Instytucja jest w porządku! Chodzi o gości!..

I popłynęła smutna opowieść. A więc tak:

Do restauracji przychodzi Józio Kanciarz. Siada, zamawia piwko, tudzież sałatkę śledziową. Zje, wytrze

usta, rozejrzy się uważnie i lu! — daje drapak. Oczywiście rachunku nie płaci. „Nikt przecież z tego powodu nie zbankrutuje!” — myśli sobie.

Nazajutrz przychodzi znowu Telesfor Niesumienny z narzeczoną. Zamawia dwa obiady. Zjada z aperytem. Kiedy kelner znika w kuchni — Telesfor chwytając narzeczoną i znika na ulicy. Rachunek? Głupstwo, kto by się tym przejmował!

— Takich gości spod ciemnej gwiazdy bywa sporo — ciągnął pan Hilary — nie narażają oni na stratę instytucji, prowadzącej daną gospodę, lecz nas, kelnerów! Za każdego oszukańca bowiem musimy płacić z własnej kieszeni!

Pan Hilary ma rację. Istotnie, jeszcze się zdarzają osobnicy, pragnący najęść się i napić za darmo. Przyjdzie taki jeden z drugim, usiadzie, zamówi, zje, a potem wyczekuje stosownego momentu, aby dać drapak. Są nadzwyczaj przebiegli, mają liśną chytrą, potrafią zwiść najbardziej uważnego kelnera.

— Czy nie ma na nich lekarstwa? — zapytałem mego rozmówcę.

— Jest. Moglibyśmy przecież inkasować należność natychmiast po podaniu posiłku. Ale...

Wiemy, wiemy! Już słyszymy, co w takim wypadku nastąpi:

— Co za zwyczaj, psia krewo! Za kogo nas pan ma, za oszustów? Czy pan sądzi, że uciekniemy bez płacenia?

Święte oburzenie. Awantura. Krzyku więcej, niż wart cały obiad.

— Goście są bardzo niewyroz-



miali — zakończył z żalem pan Hilary — uważają, że gdy żądamy od nich, aby płacili natychmiast po podaniu zamówienia, to tym samym mamy podejrzenia co do ich uczciwości!

Racja. Wszyscy wprawdzie tak nie uważają, znaczna jednak część tak sądzi. No i jest w biedzie. Powinniśmy bowiem zrozumieć, że placąc NATYCHMIAST —

* po pierwsze: wykluczamy możliwość nabicia kelnera w karcie przez gości spod ciemnej gwiazdy;

* po drugie: ułatwiamy pracę personelowi gospody;

* po trzecie: zyskujemy na oszczędności.

Już chyba tylko te przyczyny powinny wystarczyć, aby ZWYCZAJ NATYCHMIASTOWEGO PŁACENIA WPROWADZIĆ W CAŁYM KRAJU.

Ludzie rozsądni i naprawdę uczciwi stosują się doń z żądowaniem, rozumiejąc w pełni korzyści, jakie daje. A że goście spod ciemnej gwiazdy będą z tego powodu wściekli — trudno, może nas o to głowa nie boleć.

Nie można tu nie wspomnieć o tym, że zwyczaj ten jest już wprowadzony w niektórych lokalach i że zarówno gościom, jak i personelowi bardzo z nim wygodnie.

A więc — PT Zarządy wszystkich placówek zbiorowego żywienia! Dó dzieci!

Opatentujcie ów sposób na gości spod ciemnej gwiazdy i wprowadźcie

go we wszystkich barach, restauracjach, gospodach, cukierniach i kawiarniach! Z pewnością nikt wam nie weźmie tego za złe! JUR.



Ten wełniany płaszczek jesienny, to ani raglan ani ulster.

Ta nowa forma kroju zachwyca o ko prostotą i skromnością, a jednocześnie sprawia wrażenie bardzo eleganckiego okrycia. Zgrabnie skrojony kołnierzyk, karczki, mankiety, kryte guziki — oto całe upiększenie tego nowego modelu.

Zamiast

Gdyś przeszedł rubikon wieku, gdy pięćdziesiątka za pasem, przeczytaj, dobry człowieku, mój wierszyk sobie czasem.

Włosy ci już posrebrzały, O, tutaj... ociupinke, i jeszcze jeden rok mały, a będziesz miał z tyłu łysinę.

I wzrok i słuch już nie taki i w ruchach nie taka gracia, to już są pewne oznaki starości. No, czy nie racja?

A więc, gdy spotkasz dziewczynkę, gdy dziewczę wzrok rzuci na cie, owszem... popraw oczuprynkę, lecz nie oglądaj się, bracie!

Idź sobie dalej spacerkiem i wreszcie usiądź przy skwerze, zamiast z dziewczynką — z kurierkiem i czytaj co jest w kurierze.

Usiądź gdziekolwiek się zdarzy, lecz w cieniu pod lipą, kasztanem,



w milieu tym ci będzie do twarzy, wszak jesteś już starszym panem.

Przeczytaj co PAP donosi, lecz nie denerwuj się aby, a okulary na nosie trzymaj, bo wzrok masz już słaby.

Na co ci słońce, plaża, na co gorące podnieity? W tym wieku słońce postarza, a ty masz już „wiek swój” niestety.

A zamiast wyborowej pij ile wlezie, kochany, miętowy cocktail ziołowy ze swej dobroci znany.

Miał piwka — kefir w barze albo pij zsiadłe mleczko, jak moda dzisiaj każe, za rogiem, tu niedaleczko.

Miał tańczyć gdzieś na parkiecie, powieś przeczytaj nową. Z książką w łóżeczku przecie i tanio będzie i zdrowo.

„ZAMIAST” postaw na szczycie swych dewiz, a los cię zachowa i zdrow będziesz przez resztę życia, chyba... żebyś zachorował!

ERES.

ANEKDOTY

ODPOWIEDZ WOLTERA

Wolter zapytany przez pewną niewiastę, dlaczego w niebie nie ma małżeństw, odpowiedział: Dzieje się tak na zasadzie kompensaty, bo przecież również w małżeństwie nie ma nieba.

KTO TO WIE?



Ze wszech stron jesteśmy otoczeni nie zliczoną ilością niewidocznych, drobnych żyjątek, zwanych bakteriami. Nie zapominajmy jednak o tym, iż nie wszystkie drobnoustroje są wrogami człowieka. Po za bakteriami chorobowymi istnieją inne, bez których życie na ziemi byłoby niemożliwe.

Na rys. widzimy trzy typy drobnoustrojów, których obecność jest konieczna przy zachodzeniu następujących procesów: kwaśnieniu mleka, kiszeniu kapusty i fermentacji octu.

Ustalcie ich kolejność!
uł. Zb. Defert — Bydgoszcz.
Bakterie, wytwarzające ocet winny, 3. Cyprydowe kwaśnienie mleka, 2. Faktorkowce mleczny, powodują 1. Pleśńkiak działający w kwaszeniu kapusty i fermentacji octu.

WALTER SCOTT I ŻEBRAK

W czasie przejażdżki konnej Walter Scott spotkał żebraka, który prosił go o jałmużnę. Poeta sięgnął do kieszeni, ażeby wydobyć sześciopensową monetę, stwierdził jednak, że nie miał przy sobie drobnych.

— Tu mój przyjacielu — powiedział — masz szyling, ale zapamiętaj sobie, że jesteś mi winien sześć pensów.

— Niechaj Bóg błogosławi łaskawego pana i pozostawi go tak długo przy życiu, dopóki ja tego długu nie zwrócę.

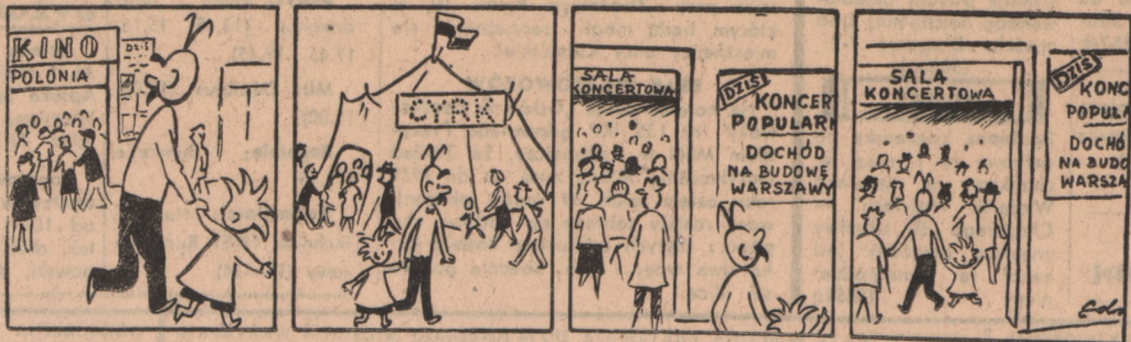
LIST POLECAJĄCY

Pewien młody aktor prosił Bernarda Shawa o list polecający. Shaw zgodził się bardzo chętnie i napisał: Polecam Panu najgoręcej aktora p. N. Gra Hamleta, Shyloka, Cezara, na flecie i na bilardzie. To ostatnie wypada mu najlepiej.



Johny Weissmuller w roli legendarnego Tarzana.

FURDYGA I SYN



Nasi starzy przyjaciele Dzisiaj się wybrali wraz, By po pracy przy niedzieli, Na rozrywce spędzić czas.

Może cyrk, a może kino... Trudno zdecydować się. I godzina za godziną na szukaniu im tak mknie.

— Spójrz no synku, tylko proszę na ten afisz! Daję słowo tu wydamy swoje grosze pożytecznie i celowo!